ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 137 13 LISTOPADA 1976 R. CENA 1,50 ZŁ

SZLAK PIASTOWSKI ZLAKIEM HARCERSKIM

…(HSI). Pod koniec październi- …wszej stolicy Polski, Gniezna, …przedstawiciele drużyn i szcze- …cerskich z terenu całej Poznań- …rągwi ZHP, aby kontynuować …już podczas tegorocznych waka- …nad upiększaniem starego gro- …pomagali przy budowie Mu- …czątków Państwa Polskiego oraz …wsi wielkopolskiej, teraz – pracowali na terenie osiedla Tysiąclecia i porządkowali miejskie parki. Akcja-Gniezno jest jedną z wielu w ramach podjętego przez Poznańską Chorągiew ZHP patronatu nad tzw. Szlakiem Piastowskim. Wiosną przyszłego roku harcerskie brygady rozpoczną budowę kilkunastu stanic turystycznych na trasie od Biskupina po Lednogórę.

(mh)

NIEŁATWE JEST ŻYCIE SPIKERA

…ROCŁAW (PAP). „Dzień dobry! …godzina dziesiąta. Rozpoczyna- …program z cyklu..." itd. Na ekranie …wizyjnym postać młodziutkiego …kera, zapowiadającego kolejną au- …dla uczniów i zrealizowaną …uczniów. Przy monitorach …szczonych we wszystkich salach Zespołu Szkół Budowlanych we Wrocławiu – koleżanki i koledzy reżyserów, spikerów, kamerzystów szkolnego studia telewizyjnego. Młodzież pod kierunkiem nauczycieli sama wybudowała odpowiednie pomieszczenia, zainstalowała kamery, projektory – wszystko to, co potrzebne jest do dobrego funkcjonowania studia. Dzięki codziennym dyżurom non-stop nauczyciele mogą zamawiać jako pomoc i uzupełnienie wykładów, projekcje filmów dokumentalnych i oświatowych. Największą – jak twierdzą sami uczniowie – trudnością jest spikerowanie. Jeszcze teraz mimo długich prób, zdarza się „wpadka", a koledzy z klasy to najbardziej wymagający i ostro reagujący krytycy. (mh)

…ychać u czechosłowackich pionierów?

STRAŻACY i... INSTRUMENTY DĘTE

…pionierska o specjalności pożarni- …szkoły w miejscowości Milanovice na …narzekała bardzo, że... ćwiczenia …, ale perspektywy przed nimi co- … – pożarów coraz mniej. Rada w ra- …owili się „przekwalifikować" – wybór padł na pomysł stworzenia orkiestry instrumentów dętych. Nie od razu udało się go zrealizować, ale obecnie orkiestra z Milanovic, istniejąca już ponad dwa lata, ma na swym koncie sporo udanych występów.

(ek)

ONZ NA ZNACZKACH SŁYNNYCH ARTYSTÓW

…SZAWA (CAF). W tym roku, 24.X. obchodziła swoje 25-lecie Poczta …zacji Narodów Zjednoczonych. Od czasu wypuszczenia pierwszego …wydrukowano łącznie 954 miliony ONZ-owskich znaczków, zapro- …nych przez blisko 800 artystów z ponad 30 krajów. Wśród projektan- … tak słynne nazwiska jak Pablo Picasso i Marc Chagall. Niektóre … są dziś wielokrotnie więcej warte niż w dniu emisji. Kupuje się je …ach dwóch siedzib ONZ – w Nowym Jorku i Genewie. Na zdjęciu – …najpopularniejszych znaczków poczty ONZ.

Fot. CAF

Mówią o nich, że jak ktoś systematycznie zjada codziennie choć jedno, to do późnej starości zachowa jasność i klarowność umysłu. Czy jest w tym twierdzeniu prawda? Być może. Jabłka, bo o nich jest mowa, zawierają mnóstwo witamin i związków mineralnych, niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania naszego organizmu. Zalecają je kosmetyczki – dla poprawy cery, zalecają lekarze, zalecają dietetycy... Cenią je smakosze, a oni wiedzą, co dobre!

Więc, co komu odpowiada – jedni dla smaku, inni dla zdrowia, jeszcze inni dla urody... wszyscy jedzą jabłka! JEDZMY I MY! TYM BARDZIEJ, ŻE BARDZO W TYM ROKU OBRODZIŁY. TRZEBA KORZYSTAĆ Z OKAZJI!

Fot. archiwum

Na światowej scenie

WOJNA i Konferencja

Jedną rękę wyciągać do zgody, drugą ściskając pałkę – tak określić można politykę Iana Smitha – premiera rasistowskiego rządu Rodezji. Tę uzbrojoną w pałkę ręką stara się on dosięgnąć czarnych partyzantów narodu Zimbabwe, zadać im możliwie duże straty, osłabić ich walkę o niepodległość.

Armia rodezyjska nie ogranicza swoich akcji przeciwko partyzantom tylko do własnego terytorium. Przed kilkoma dniami jej oddziały przekroczyły granice z Mozambikiem. Oficjalnie podano, że celem operacji jest zniszczenie baz bojowników Zimbabwe. Mozambik już od dłuższego czasu udzielał pomocy i poparcia czarnym partyzantom.

Szybko jednak okazało się, że nie był to jedyny powód akcji rodezyjskiej. Wojskowym z Salisbury zależało także na sterroryzowaniu ludności cywilnej zamieszkującej pogranicze, na zniszczeniu wszystkiego, co mogło by być pomocne w walce partyzantów Zimbabwe. Liczą oni, że mordując i paląc zlikwidują ruch narodowowyzwoleńczy Afrykanów. Nie spodziewali się jednak, że spotkają się jednak z tak zdecydowanym oporem młodej armii mozambickiej i grup partyzantów. Doszło do regularnych bitew, do akcji wprowadzono ciężką broń. W wyniku starć rasiści musieli opuścić szereg zajętych obszarów.

Na pograniczu rodezyjsko-mozambickim rozlegają się strzały, a w Genewie konferencja w sprawie niepodległości dla narodu Zimbabwe utknęła w martwym punkcie. Okazało się, że Smithowi tylko pozornie zależy na porozumieniu. Uważa on, że dyskusja na temat konkretnej daty przekazania władzy w ręce czarnych powinna odbyć się po utworzeniu tzw. rządu przejściowego. Budzi to wielkie zastrzeżenia u przywódców sześciomilionowej czarnej większości. Bo o jakiej dyskusji może być mowa, gdy w rządzie przejściowym biali sprawować będą kontrolę nad armią, policją i wymiarem sprawiedliwości? Propozycję Smitha Afrykanie traktują jako jeszcze jedną próbę przedłużenia rządów rasistowskich.

Ostatnie wydarzenia przekonują raz jeszcze, że nie można mieć zaufania do rządu Iana Smitha. Stara się on skorzystać ze wszystkich sposobów, aby odroczyć moment upadku rasistowskiej władzy w Rodezji. Rozwija działania wojenne, stawia żądania nie do przyjęcia w czasie rokowań pokojowych. Ale szybko okazać się może, że próby te przyspieszą tylko upadek jego rządu, przyspieszą moment przekazania władzy Afrykanom. (kp)

SOMALIA-NIGERIA

AFRYKAŃSKIE DROGI

W Afryce, jak w gigantycznym garncu, wiecznie coś kipi i wrze. Najciekawsze, że kipi bez względu na to, kto rządzi: armia, czy cywile. Pewien naukowiec przeprowadził analizę sytuacji politycznej w Afryce na przykładzie 39 krajów. I do jakiego doszedł wniosku? A do takiego, że stabilność rządów cywilnych jest nader wątpliwa.

Jednym słowem – w Afryce wszystko względnie się trzyma „kupy" tylko wtedy, kiedy rządzi armia. A co na to masy Afrykanów? Sondaż opinii publicznej w Nigerii wykazał, że 80 proc. społeczeństwa opowiada się – mimo wszystko – za powrotem do rządów cywilnych. Bardzo charakterystyczna w tym względzie wydaje się opinia jednego z Nigeryjczyków. Powiedział on dziennikarzowi: „Mamy rząd wojskowy, więc siedzę cicho, oczy zamknąłem, uszy stuliłem po sobie, język mam na „spocznij", do niczego się nie wtrącam, nie zabieram głosu". „To tchórzostwo" – powiedział dziennikarz. „Nie, to mądrość" – upierał się Nigeryjczyk. I w pewnym stopniu miał rację.

Mój czarny przyjaciel skarżył się, że Nigeria to wielki azyl szaleńców. „To kraj – twierdził – ludzi pysznych i przekonanych o potędze ropy naftowej, która w Delcie Nigru truje ryby, a rybaków wyrzuca na żebraczy brzeg! Szczycimy się tym, że Nigeria posiada największą w Afryce liczbę wykształconych. Mój przyjaciel zrobił doktorat i od trzynastu lat nie może dostać pracy! A przecież nie jest głupi. A może właśnie dlatego?"

Ten przykład rzuca istotne światło na podłoże konfliktów społecznych w Afryce. A jest ich ogromnie dużo. Ten, o którym mowa, przebiega po następującej linii podziału: władza – intelektualiści, albo inaczej: armia – cywile. Przykład drugi: W Nigerii odbyła się kiedyś konferencja prasowa nauczycieli ubiegających się o podwyżkę płac. W jednej z gazet ukazał się artykuł na ten temat. Autorem był redaktor Anakiri. Aresztowano go na rozkaz gubernatora stanu. Przede wszystkim obcięto mu kozikiem brodę, bo broda to symbol intelektualisty! Dziennikarza zbito do nieprzytomności. Po uwolnieniu szantażowano go, nakazano milczenie: niechby tylko spróbował się poskarżyć! Sprawa jednak nabrała rozgłosu. Sam szef państwa musiał przyznać, że takie postępowanie gubernatorów godzi w wolność prasy. Jest pogwałceniem konstytucji.

Bodaj najwięcej konfliktów wybucha na tle różnic plemiennych. Dlatego w Afryce tyle było wojen domowych, tyle prób separatystycznych, zamachów stanu, społeczeństwa są tak podzielone. W Nigerii rządowe plakaty krzyczą: „Zjednoczona Nigeria to kraj, w którym wszyscy sobie nawzajem wybaczyli winy i krew przelaną podczas bratobójczej wojny domowej". Plakaty swoje, a ludzie gadają swoje. Byłam kiedyś na targu w Ibadanie. Towarzyszyła mi dziewczyna z plemienia Ibo. Sprzedawca z plemienia Joruba spojrzał na nas nieufnie. „Ona jest Ibo?" – zapytał, wskazując głową na moją towarzyszkę. Nie miałam ochoty płacić podwójnej ceny za wiązkę bananów, odpowiedziałam więc szybko:

„Nie, ona jest z Południowej Afryki".

Inny przykład, poważniejszy. Poznałam kiedyś pana Obuabrę, nigeryjskiego komunistę, dyrektora naczelnego dużego banku. Pokazał mi willę, która do niedawna była jego rezydencją. Teraz mieszka u brata – bo tak bezpieczniej. Dlaczego? Obuabra pochodzi z plemienia Kalabarii, wśród władz banku (głównie z plemienia Ibo) był jedynym „obcym". Rząd w Lagos zyskiwał w ten sposób gwarancję, że Kalabarczyk, a do tego komunista, zdoła powstrzymać iboską sitwę od malwersacji. Tymczasem personel banku wpadł na szatański pomysł. Okradł bank, a podejrzenie skierował na dyrektora – „przybłędę". Lecz on zorientował się w sytuacji i natychmiast sprowadził federalną komisję dochodzeniową. Rozwścieczeni wicedyrektorzy zaczęli do willi Obuabry wysyłać najemnych bandytów. Kilkakrotne próby zamachów nie powiodły się. Obuabra stracił jednak cierpliwość i uciekł do brata. Czekał na rezultaty dochodzenia. Wkrótce wykryto sprawcę, obwiniony wicedyrektor został skazany na areszt domowy. I co z tego? Po paru tygodniach uciekł. Myślę, że to rodacy – policja iboska – tak „gorliwie" go pilnowali...

Nigeryjski chaos trwa. Nikt nie potrafi go okiełznać. Czy znaczy to, że ani w Nigerii, ani w Afryce – jako całości – nie ma nadziei na przeprowadzenie sensownych reform? Jest nadzieja! I nie tylko nadzieja, a konkretne rezultaty. Osiągnęła je niewielka Somalia. Kraj to ani biedny, ani bogaty, mały, cichy, niewiele się o nim mówi. I ten kraj udowodnił Afryce, co można osiągnąć, jeśli tylko naprawdę się tego chce. Jeśli naprawdę postępuje się z „głową".

W ciągu zaledwie kilku lat – można je zliczyć na palcach jednej ręki – w Somalii dokonały się prawdziwie rewolucyjne przemiany. Za reformy wzięła się armia, dobrze zorganizowana i prężna. Pierwszym punktem reform była kampania oświatowa. Opracowano alfabet, ujednolicono gramatykę i ortografię. Wszyscy, starzy i młodzi musieli się nauczyć czytać i pisać. Zwie się to alfabetyzacją. Ci, którzy wiedzieli, ile jest 2+2 i umieli napisać. „Ala ma wielbłąda" musieli swą wiedzą podzielić się z innymi. Każdy piśmienny miał obowiązek nauczyć dwóch analfabetów.

Już po roku kampania alfabetyzacji dała znakomite wyniki. Kiedyś, aż 95 procent mieszkańców miast podpisywało się krzyżykiem. Dziś już tylko 20 proc. Na prowincji jest nieco gorzej. Mimo wszystko – dokonano cudów.

Co do młodzieży, to kształci się ona w somalijskich gimnazjach i uniwersytetach. Wstrzymam się od komentarza, powiem tylko, że rząd nie zezwala młodzieży na studiowanie poza krajem. Chce uchronić młode pokolenie od złych wpływów. Naród jest karny i zdyscyplinowany, choć trzeba przyznać, że czuwa nad tym także aparat przymusu.

Ludzie są zdyscyplinowani, uczą się pilnie, pracują solidnie, modlą się regularnie. Nikt nie kradnie, nikt nie bierze i nie daje łapówek. Kasa w banku zawsze się zgadza. A bo to wiadomo, czy policja nie zrobi obławy? Przyjedzie, otoczy budynek, ustawi wszystkich w rzędach, poszpera w kieszeniach, zrewiduje, sprawdzi kwity. Przed takimi nic się nie ukryje. Nie warto ryzykować. W całym kraju panuje spokój i … kształceni urzędnicy … nie muszą się … „dorobić" łapówkami … im już najazdy … Zwykle trzeba było … kę" żywić podczas … tygodniami … te czasy. Dziś … ściśle kontrolowany … wiedzić bogatego … Proszę bardzo … A i to wujek musi … go na to stać. Każdy … być zameldowany … Na wyjazd z rodzinnej … ci potrzebne jest … w Somalii wygląda … czej, niż w Nigerii … żebraków i bezrobotnych … palmami. Policja … piekuje się każdym … prowadzi na … ubierze, znajdzie prac… bierze do koszar i … wychowywać. Młody … nie zna problemu … bą zrobić". Absolwenci … kazy pracy. Nie … chcą, przede wszystkim … są potrzebni. Rozwój … ga pewnych poświęceń … ma rady. Rozumieją … cy, widzą, że ich … zmienia ojczyznę.

Nie ma w Somalii … nie ma też biedy. … wiodą surowe życie. … z góry. Prezydent … swoje pobory do … skromnie, nie pije … gacje zagraniczne … kiem pomarańczowym … cuje ciężko. Także … na wojna, jaka trwa w … święta wojna z … skiem. Walczy się … czynów społecznych … nej z takich akcji … grupy pracujących … Wysiadł z niego … rałami. Zdjęli mundury … tach zabrali się do pracy.

W Somalii idzie … Owszem, rząd ma … danie, między innymi … społeczeństwo jest … względem religijnym … na przeszkodzie tak … plemienne. Rewolucja … chyba wypada nazwać … Wpłynęło na to … rzystanie rodzimej kultury … włączenie ich w … krwiobieg życia społecznego … ranie socjalistyczne … i sprawne działanie … nistracyjnego.

Powiecie: zbyt … a może nawet … Może i tak. Ale czy Somalia … słuszną drogę? Trudno … nia odpowiedzieć „tak" … rezultaty są … udowodnił, że i w Afryce … coś osiągnąć.

W imię … przyszłości trzeba … jakieś ofiary. Większe … ale trzeba.

ERNESTYNA …

Fot. …

Co nam daje (da) Kosmos?

Jeszcze 20 lat temu nikomu się nie śniło, że kosmos stanie się dla naszej staruszki Ziemi ważnym laboratorium wszelakich badań naukowych, że wywrze on tak wielki wpływ na nasze życie, naszą widzę, naszą technikę. Nie zawsze sobie uświadamiamy, co już zawdzięczamy badaniom kosmicznym.

Jedną z najważniejszych korzyści jest fakt, iż po raz pierwszy uświadomiliśmy sobie, że razem z naszą Ziemią jesteśmy drobną cząstką otaczającego nas wszechświata, że stanowimy jedną ziemską społeczność. Świat ziemskich odległości nagle skurczył się. Dziś każde ważniejsze wydarzenie, które zaistniało nawet w najodleglejszym zakątku naszej planety, staje się udziałem nas wszystkich.

Informują nas o tym stale satelity telekomunikacyjne „zawieszone" w próżni i obiegające Ziemię z tą samą co i ona prędkością kątową, przez co stwarzają wrażenie nieruchomych. Inni wysłannicy stale obserwują naszą Ziemię ostrzegając o nadchodzących huraganach, tajfunach. Jeszcze inny rodzaj satelitów, fotografując naszą planetę w specjalnych promieniach, wskazuje geologom miejsca poszukiwań bogactw naturalnych, rybakom bogate łowiska, leśnikom miejsca zaatakowane przez szkodniki itd.

Są to wszystko korzyści namacalne, bezpośrednie. Ale jest również cała gama osiągnięć naukowych i technicznych, które otrzymaliśmy w prezencie, niejako pośrednio. Wspomnę tu choćby mini-komputery. Otóż miniaturyzacja sprzętu elektronicznego jest wynikiem właśnie techniki kosmicznej, która wymaga urządzeń niezawodnych, a jednocześnie małych i lekkich. Dziś sztuczny mózg wielkości paczki zapałek jest sto razy „mądrzejszy" od mózgów starej daty, budowanych na tranzystorach.

Jak na niecałe 20 lat ery kosmicznej, są to zdobycze liczące się już w naszym życiu. Lata następne przyniosą nowe. Wiele np. obiecują sobie uczeni w dziedzinie metalurgii. Dotychczasowe eksperymenty ze spawaniem metali w warunkach próżni przyniosły rewelacyjne efekty. Również próżnia daje wprost niesłychaną czystość otrzymywanych materiałów półprzewodnikowych – krzemu, germanu. A materiały te są podstawą przemysłu elektronicznego. To samo dotyczy produkcji leków.

Inną grupę osiągnięć stanowią badania czysto naukowe. Nawet nie zdajemy sobie sprawy, w jakim stopniu technika kosmiczna pomogła astronomom, fizykom, biologom w poznaniu wielu tajemnic. A stało się to możliwe dzięki wyprawom załogowym poza obręb atmosfery ziemskiej, która dla wielu obserwacji prowadzonych z powierzchni naszej planety stanowi dość szczelną zasłonę.

Dotychczas ciężar badań kosmicznych spoczywał głównie na dwóch państwach – ZSRR i USA. Tymczasem z osiągnięć korzystają pośrednio wszyscy. Ale i to się zaczyna zmieniać – do klubu państw „kosmicznych" przyłączają się coraz to inne kraje – również Polska. W ramach międzynarodowej organizacji państw socjalistycznych „Interkosmos", uczestniczymy w szeregu eksperymentach kosmicznych. Pierwsza polska aparatura naukowa znalazła się w kosmosie w 1970 roku. Najważniejszym … polskim eksperymentem było … w kwietniu 1973 r. satelity „Kopernik" … Prawie całe wyposażenie satelity … nia badawcze było dziełem polskich … nych i inżynierów. Satelita funkcjonował … nad pół roku, dwa razy dłużej niż … wał program.

Od tego roku Polska i inne kraje … skie „Interkosmosu" wkraczają w … kościowo okres. W kosmos polecą … ekipy międzynarodowe. W związku … Prezydium Polskiej Akademii Nauk … lo nową placówkę naukowo-badawczą … Centrum Badań Kosmicznych PAN … zjednoczy wysiłki różnych instytucji … dotychczas pracowały dorywczo … kosmosu i stworzy silny zespół … Nasz kraj, należący do pierwszej … najbardziej rozwiniętych państw … chce wnieść swój wkład do badań … nych. Na miarę naszych … i ambicji.

STANISŁAW BOROW…

...dy liście opadną już z drzew...

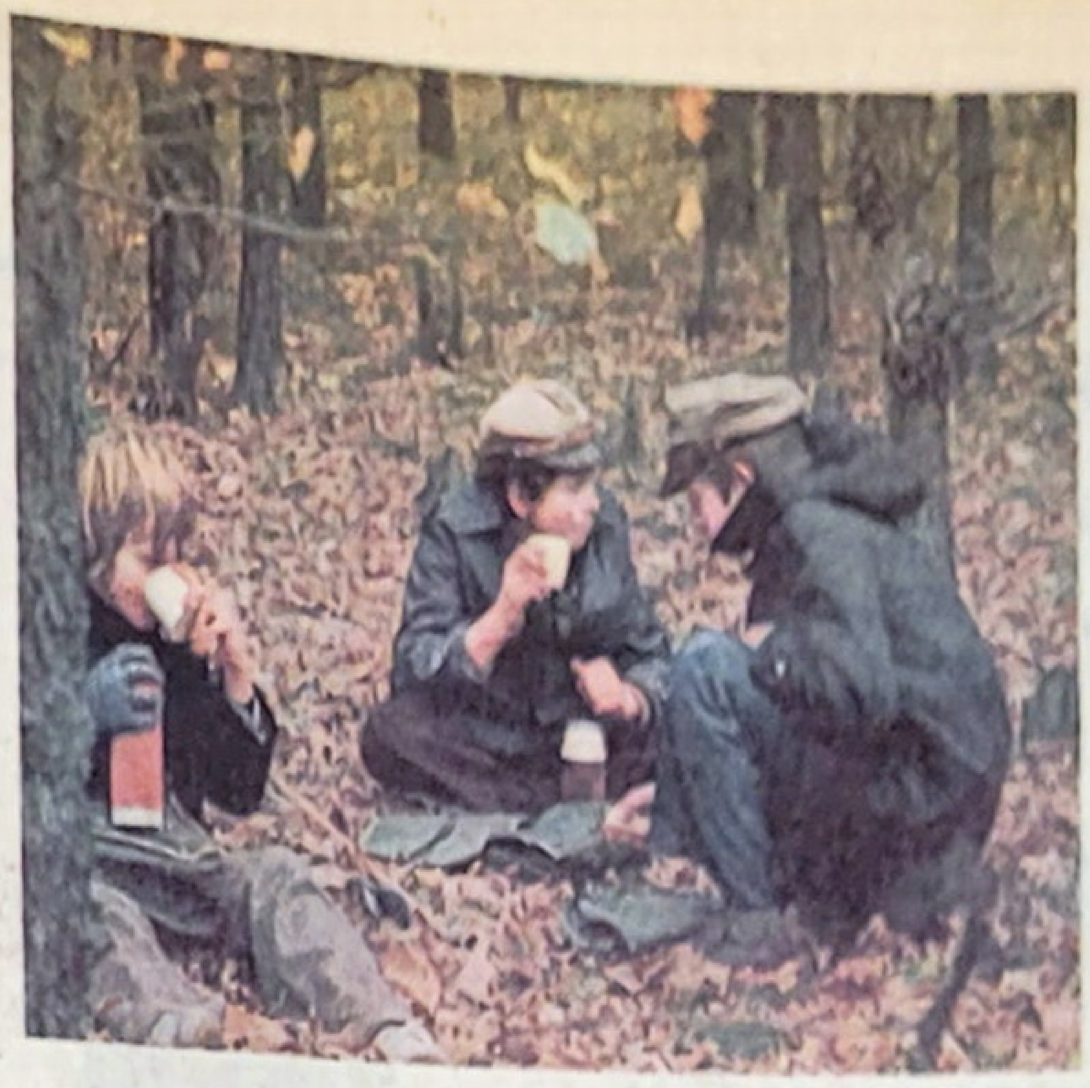

Tradycyjnie w październiku, kiedy chłodno się robi i liście opadną już z drzew, wyruszają rady drużyn z warszawskiego hufca ZHP Mokotów im. Szarych Szeregów na swój tzw. rajd panterkowy.

W tym roku – po raz już jedenasty – wybrano trasę w Puszczy Kampinoskiej i mimo chłodnej niedzieli nie było takiej drużyny harcerskiej na całym Mokotowie, która nie chciałaby brać udziału w podsumowaniu całorocznej pracy. Poza punktami czysto teoretycznymi jak np. sprawdziany z terenoznawstwa, pionierki i zręczności, uczestnicy rajdu wzięli udział w długim, kilkunastokilometrowym spacerze, który dobrze wpłynął na zasób energii tak potrzebnej w nowym roku harcerskim.

FOTOKAJETAN

Wyniki reporterskiego rajdu po szkołach

NIKT NIC NIE WIE

czyli

CO DALEJ ÓSMA KLASO?

...oczach wszystkich dyrektorów szkół – a odwiedziłem ich osiem w trzech różnych województwach ...się ogromne zdumienie:

...ce pan rozmawiać o preorientacji ...owej?! To się robi w ósmych klasach, ale teraz jest za wcześnie! Dopiero ...tek listopada, a my zaczynamy po ...czu. Nie ma w tej chwili o czym ...e!

...rzyli na mnie trochę podejrzliwie – ...je się taki ponoć sprawami młodzieży, a nie wie jak biegnie życie ...le...

...nieważ **aktualnie nic się nie robi,** ...adali, co szkoła zrobiła w ubiegłym ..., żeby ułatwić swoim uczniom wybór ...du:

... pierwsze wybiera się specjalnego ...czyciela, który odpowiada za program ...biegu takich działań, po drugie – przeprowadza się ankietę i po trzecie – robi ...ania z rodzicami. Najczęściej jest to ..., że nauczyciel „od zawodu" informuje o rozpoczęciu akcji wychowawców, oni – ...ców, a rodzice mówią dzieciom, że ...a wybrać szkołę. **I wszystko jest już ...e!**

Do obowiązków nauczyciela „od zawodu" należy także kontakt z poradnią wychowawczo-zawodową. Poradnia zajmuje się właściwie tylko bardziej skomplikowanymi przypadkami, np. tymi uczniami, ...rzy są chorzy. **Poradnie zresztą stale ...ekają, że są przeciążone pracą. Nie ...gą więc przyjąć wszystkich chętnych, ...rzy chcieliby się poradzić.** Ale zawsze ...ganizują w szkole pogadanki.

A...ndrzej słuchał takiej prelekcji psychologa w tamtym roku.

– Co było? Pan mówił, że trzeba ... do każdego zawodu odpowiednie ...wie, że trzeba kierować się przy wyborze szkoły zainteresowaniami i że słabsi ...inni wybierać zawodówki.

– A ty, jakie masz zainteresowania?

– (długa cisza)... ogólne.

– A zdrowie?

– Chyba dobre! Aha, mówił jeszcze, że ...wszystkiego można dowiedzieć się w informatorach.

W **większości odwiedzonych szkół informatory były. Stare! Aktualnych nikt nie wi...** ...na oczy. Tak, tak, wiedzą, że w ubiegłym roku szkolnym Ministerstwo Oświaty i Wychowania wydało nowy informator, ale do nich on nie dotarł. I wszyscy się zastrzegają: prawdopodobnie! Bo na pewno, to nikt nie wie, gdzie są nawet te stare. W jednej znaleziono go w szafie; w drugiej – był u nauczycielki w domu; w trzeciej – pani sekretarka gdzieś go niedawno widziała...

W kilku szkołach informator (oczywiście stary) był w bibliotece!

– Mamy kłopot – mówi bibliotekarka – bo dzieciaki chciały go brać do domu, a mamy tylko jeden egzemplarz i w każdej chwili może być tutaj potrzebny. A zresztą, przecież w nim są tylko adresy!

Staram się upodobnić do dobrego detektywa i zadaję podchwytliwe pytanie:

– Ten informator jest strasznie skomplikowany: skorowidz, jakieś numery... Jak tu znaleźć szkoły mechaników precyzyjnych?

– **Nie wiem! Prawdę mówiąc, nie miałam go jeszcze w ręku – Pani bibliotekarka przegląda informator i widać, że nie bardzo może się zorientować, co jest gdzie.**

W następnej szkole nareszcie coś ciekawego! Dyrektor chwali się, że w bibliotece jest pełny zestaw lektury o zawodach i informatorów. Idę zobaczyć. **Na całym regale równo ustawione książki, które rzeczywiście mogą się bardzo przydać. Jest także duży napis: NIE DOTYKAĆ!**

– W tamtym roku dzieciaki brały, oglądały, zaginały kartki i nawet dwie książki zginęły. Teraz pilnujemy!

Dyrektorzy wspólnym chórem narzekają, że **nie ma prawie żadnych materiałów, które pomogłyby uczniom wybierać zawód.** Owszem, pozycji teoretycznych (dla nauczycieli) jest bardzo dużo, ale co dać dzieciakom? Informator i... kropka! **Nie ma książeczek z opisem poszczególnych zawodów, nie ma pomocy do prowadzenia zajęć, nie ma przeźroczy, nie ma filmów (sprzęt techniczny był wszędzie), nie ma...** Są za to ogromne plakaty z adresami wszystkich szkół danego województwa, które kuratorium przysyła... w maju!

Skąd brać wiadomości? Sucha informacja z książki „Szkoła, zawód, praca", to za mało. **A przecież uczniowie zadają pytania i nauczyciel często może tylko tak odpowiedzieć: „Poszukaj sam, ja nie bardzo wiem".**

Uczniowie też nie bardzo wiedzą. W klasie VIII b:

– Kto już zdecydował się do jakiej pójdzie szkoły?

Podnoszą się cztery ręce. Tych, którzy wybrali liceum ogólnokształcące.

– Kto nie wie?

Podnosi się dwadzieścia rąk. Wstaje Zdzisiek:

– Ja nie wiem, czy do technikum radiotechnicznego, czy na mechanika samochodowego.

– A wiesz, gdzie są takie szkoły i jak w nich jest?

– Nie bardzo. Trochę koledzy mi opowiadali...

Taka odpowiedź powtarza się bardzo często. Koleżanka mówiła, brat opowiadał, znajomy wujka zachwalał... Jeśli ktoś cokolwiek wie, to tylko od znajomych.

– Czy wiecie, że drużyna harcerska w tamtym roku zrobiła w ramach VII Turnieju Wiedzy Obywatelskiej dwa wielkie informatory o wszystkich szkołach waszego województwa?

W dwudziestu czterech parach oczu pojawiają się ogromne znaki zapytania.

Szukam tych informatorów w szkole. Nikt ich nie może znaleźć. Wreszcie, po półgodzinnych poszukiwaniach, są. **Były zamknięte w szafie drużynowej!** Są rzeczywiście imponujące: wszystkie adresy, telefony, liczba miejsc w szkole i internacie, specjalności i krótka ich charakterystyka. Szkoda, że tyle pracy poszło na marne!

Jest listopad. Ani nauczyciele, ani uczniowie nie przejmują się tym, że do ostatecznego podjęcia decyzji pozostało BARDZO NIEWIELE CZASU. Jeszcze nie było półrocza! O tym, że preorientacja zawodowa to PROCES, który powinien trwać przynajmniej cztery lata, nikt nie pamięta. **Wystarczą 4 miesiące!**

Na rozmowy o wyborze zawodu przeznacza się godziny wychowawcze. Jest na nich tyle różnych spraw do załatwienia, że najczęściej wychowawca przypomina tylko uczniom, iż trzeba myśleć o swojej przyszłości i... przeprowadza ankietę. Uczeń więc myśli, wpisuje co wymyśli, a nauczyciel przegląda ankiety i wyłapuje bardzo grube nieporozumienia (słabeusz do liceum, bardzo dobry do zawodówki) próbując wpłynąć na zmianę tych decyzji. **Ale czy tylko stopnie się liczą? A zainteresowania, zdolności specjalne, predyspozycje do pewnych zawodów? Na takie „drobiazgi" nie ma czasu!**

O wyborze zawodu decydują w takiej sytuacji koledzy, znajomi, rodzice. I nie byłoby w tym nic złego, gdyby byli oni JEDNYM Z WIELU źródeł informacji. Ale najczęściej jest niestety tak, że jeśli koleżanka zachwala technikum gastronomiczne, to wybiera się to właśnie technikum. Bo jest to JEDYNA SZKOŁA, O KTÓREJ COŚ SIĘ WIE. UCZNIOWIE PO PROSTU NIE MAJĄ Z CZEGO WYBIERAĆ!

Na razie w ósmych klasach jest bardzo spokojnie i nikt się jeszcze nie przejmuje. Wszyscy odkładają sprawę na później, wszyscy się optymistami – jakoś to przecież będzie! O tym, że znaczy to: szamotaninę, ciągłą zmianę decyzji, wybór „na chybił trafił" – zdają się nie wiedzieć. To nie dziś, to dopiero jutro!

Drukarnie już dziś przygotowują formularze podań o przyjęcie do szkoły ponadpodstawowej...

KAZIMIERZ PASEK

Festiwal słuchowisk „Pod znakiem przyjaźni".

„BABCIA Z RÓŻĄ W KOKU" – LEA PENNANEN (FINLANDIA)

Tapani: Babciu. Dostaliśmy się w pułapkę. Zaskoczył nas.
Liisa: Nie udało nam się...
Pertti: Szliśmy wąwozem i trąciliśmy jakiś kamień...
Tiina: Narobiliśmy hałasu i... stało się...
Czarownik: Schwytałem ich.
Pertti: Jesteś zły i złośliwy, a przy tym wszystkim głupi!
Czarownik: Bądź ostrożny! Uważaj, co mówisz! Od dzisiaj każą ci pilnować czeluści wielkiego krateru.
Babcia: Nie bój się, Pertti. Nie na próżno noszę różę w koku. Spójrz, czarowniku, powąchaj!
Czarownik: Kwiat? Co to za kwiat? Ja znam ten zapach... Kwiat... ten kwiat...
Babcia: Czy nie przypominasz sobie, ty złośliwy tworze? Jedna gałąź naszego rodu nosi zawsze we włosach albo w rękach kwiat, niebieski, pachnący, który napawa radością i czyni umysł jasnym...
Czarownik: Niebieska... niebieska Róża Dobroci.

Oto fragment słuchowiska, które nadane będzie w najbliższą niedzielę 14.XI. o godz. 11.00 w pr. I. Przypominamy, że II część słuchowiska Iwana Bondina (ZSRR) pt. „Sezon białych topoli" nadana będzie również w tę niedzielę o godz. 15.00 w pr. II

REPORTER Świata Młodych

Żeby nowym było łatwiej

Dlaczego nikt nie lubi przenosić się do innej szkoły? Oto odpowiedź, jakiej udzielił mi jeden z moich nowych (!) kolegów, Marek F.:

– Nowi często skarżą się, że trudno przełamać barierę, która dzieli ich od zgranej już klasy. Odbywają jak gdyby okres kwarantanny.

Chłopcy są sprawdzani czy umieją podpowiadać, czy są chętni do wygłupów, czy są śmiali, czy umieją kłócić się z nauczycielami i czy dają odpisywać lekcje. Gdy przejdą te próby pomyślnie, klasowa elita dokonuje uroczystego przyjęcia. Okres kwarantanny trwa dotąd, aż nowy okaże się „równy".

Z dziewczętami jest łatwiej. Starają się być dla nowego uprzejme i dyskretnie go obserwują. Gdy nie spodoba się lub gorzej – spodoba, według tradycji musi być obgadany; potem już wszystko jakoś się układa.

Przenosiłem się już kilka razy, ale z takim przyjęciem jak w tej klasie nigdy się nie spotkałem. Gdy tylko przyszedłem do klasy, wszyscy chłopcy przedstawili mi się. Jednego z nich poznałem wcześniej i opowiadał, że jego również tak przyjęli. Nikt nie badał mnie, do czego się nadaję, nie odbyłem tej strasznej kwarantanny. Czułem się od razu jak u siebie. Przedstawiono mi każdego profesora i jego krótką charakterystykę. Później podano najrozsądniejsze i najbardziej wskazane metody postępowania z każdym z nich.

Trochę onieśmielały mnie dziewczęta, ale szybko się do nich przyzwyczaiłem. Muszę przyznać, że ta klasa akceptuje każdego w sposób tak swobodny i fajny, że życzyłbym tego każdemu nowemu uczniowi. Jednak to zdarza się bardzo rzadko. A szkoda! Bo i klasie, i nowym byłoby łatwiej!...

Każdy przyzna, że moja klasa to ósmy cud świata! Gdyby takich klas było więcej – nikt nie odczuwałby tremy przed spotkaniem z nowym otoczeniem. To chyba można osiągnąć!

GRAŻYNA MALIŃSKA
Warszawa

DOM MODY świata młodych

SZTUKA NIEŁATWA ALE....

W kolejnym odcinku włóczkowego serialu chciałam powiedzieć słów parę o wzorzystych swetrach. Dawno, dawno temu cieszyły się ogromnym powodzeniem, przez wiele lat były usunięte jakby na bok, teraz – przeżywają swój renesans. Należy się z tego tylko cieszyć – śliczne są przeogromnie. Fakt, wcale nie żartuję, taki wzorzysty sweter to jest sztuki swetrowej sam wierzchołek, a każdy jeden egzemplarz – prawdziwe dzieło sztuki. A kto by nie chciał w dzieło sztuki choć raz w życiu się odziać?!

W myśl jednak przysłowia, że „nie ma róży bez kolców" i te swetry mają jeden, wcale niebagatelny mankament. To już jest najwyższa szkoła jazdy i trzeba być dziergaczką nie byle jak zaawansowaną, aby zadaniu temu samodzielnie sprostać. I nie w samym wzorze rzecz – bo ten można sobie przy odrobinie wyobraźni zaprojektować, ale właśnie w wykonaniu. Szczególnie gdy w grę wchodzi kilka kolorów i nitki się plączą, ciągną, supłają... Te z Was, którym wydaje się, że zadaniu dadzą radę – gorąco namawiam, aby wzięły taki pomysł pod uwagę. Żmudna to praca niewątpliwie, ale za to potem jaki szyk!

Te, które ani same nie potrafią, ani nie posiadają tak utalentowanej mamy, babci czy cioci, mogą spróbować jakiś wzór na gładkim swetrze po prostu wyszyć. Nie jest to co prawda to samo, ale rzecz trochę podobna i nie pozbawiona wdzięku. Wzory są bardzo różne – od kombinacji różnych figur geometrycznych, poprzez stylizowane kwiaty do postaci ludzików, czy zwierzątek. Jeśli chodzi o kolorystykę, to istnieją dwa warianty: stonowany – na jednym ze zdjęć jest sweter, do zrobienia którego użyto włóczek: ciemniejszej niebieskiej, jaśniejszej niebieskiej, popielatej i brązowej – oraz bardzo jaskrawy – np. dwa kolory kontrastowe, jak granatowy i biały lub bardzo żywy, wyraźnie odbijający się wzór na tle bardzo jasnym lub bardzo ciemnym.

No cóż, nie wszyscy wzorzysty taki sweter będą mogli mieć, zawsze jednak warto na nie popatrzeć – są takie ładne, że rozrywka to już sama w sobie!

Za tydzień ostatni odcinek włóczkowego serialu – czapki, szaliki i... niespodzianka, czyli jeszcze coś zupełnie innego. A więc – do spotkania za tydzień!

RIUSZKA

Na tropie starych dokumentów
Czyżby dwie BURSZTYNOWE KOMNATY?

Na półkach księgarskich ukazała się książka, której tytuł mówi sam za siebie – „BURSZTYNOWA KOMNATA". Jej autorem jest warszawski dziennikarz i współpracownik do książki dowiadujemy się, że praca nad powieścią zajęła autorowi 18 lat, stale nadchodziły bowiem nowe materiały i informacje wzbogacające wiedzę o tajemnicy Bursztynowej Komnaty.

PRZESYŁKA OD TAJEMNICZEGO NADAWCY

naszej redakcji – red. Sławomir Orłowski. Autor przed 18 laty wpadł na trop zabytku, prowadził poszukiwania dzieła oraz ludzi z nim związanych. Książka jest rekonstrukcją historii komnaty i wydarzeń, jakie łączą się z jej zaginięciem. Napisano ją na podstawie zeznań byłego namiestnika Hitlera w Prusach Wschodnich, który wydał rozkaz ukrycia zabytku, a teraz w polskim więzieniu odsiaduje karę za zbrodnie wojenne. Autor skorzystał z relacji i wyjaśnień świadków wydarzeń, jak również różnych dokumentów i zapisków historycznych. Powiązane w całość najciekawsze materiały stworzyły fascynującą opowieść wiodącą czytelnika w świat intryg hitlerowskich dostojników i ich pilnie strzeżonych tajemnic.

*

Czyta się ją jednym tchem. Ze wstępu

Któż nie słyszał o Bursztynowej Komnacie, wspaniałym dziele sztuki, które hitlerowcy wywieźli z carskiej rezydencji pod Leningradem do Królewca w Prusach Wschodnich i ukryli przed wkroczeniem wojsk radzieckich.

Rosjanie szukają jej w Kaliningradzie (dawny Królewiec), Polacy na Mazurach i na dnie Bałtyku we wraku hitlerowskiego transportowca „Wilhelm Gustloff". Z NRD i RFN stale napływają listy od ludzi dobrej woli, którzy swoimi wiadomościami pragną przyczynić się do odnalezienia zabytku o wielkim znaczeniu dla kultury całego świata.

Pasjonujące były losy i historia Bursztynowej Komnaty i ludzi z nią związanych. Pasjonujące i zagmatwane. Każda wiadomość o nowych tropach lub wszczętych poszukiwaniach przykuwa uwagę wielu milionów czytelników, młodych i starszych wiekiem.

I choć poszukiwania trwają od zakończenia wojny, nie doprowadziły do odnalezienia zabytku. Wszystkie tropy okazały się fałszywe lub tak zagmatwane, że miejsca ukrycia dzieła nie udało się rozszyfrować.

– Książka się ukazała, więc sprawa Bursztynowej Komnaty została jakby zamknięta? – pytam Sławomira Orłowskiego.

– Nic podobnego. Zaledwie przed kilku tygodniami dotarły do mnie nowe materiały z zagranicy. Pewien historyk sztuki z RFN, nazwijmy go umownie „Hans Seink", przysłał mi oryginalne i niezwykle ważne dokumenty. Rewelacja! Są tam między innymi fotokopie listów wielu twórców Komnaty, różne rachunki dotyczące wykonania zabytku, szczegółowe spisy inwentaryzacyjne Komnaty z roku 1715 i następnych fragmentów z bursztynu, przesłanych w 30 lat później w darze carycy Elżbiecie. Są tam też...

– Jak to, czyżby więc były dwie Komnaty?!

– I tak, i nie. Ale ma pan rację. Można mówić o dwóch Komnatach, jako podarkach królów pruskich dla monarchów rosyjskich. Z nich to dopiero architekt Rastrelli zmontował jedno dzieło w zbudowanym przez siebie wielkim pałacu Jekateryńskim w Carskim Siole. Rozbudował on...

– Wróćmy jeszcze do Komnaty. To co pan powiedział jest zaskakujące. Jak wiadomo autorzy wszystkich krajowych i zagranicznych publikacji piszą, że Komnatę wykonano na polecenie Fryderyka I, a po jego śmierci, Fryderyk Wilhelm I, chcąc się przypodchlebić Rosji, podarował ją carowi Piotrowi I. Została przewieziona do Petersburga, a później do Carskiego Sioła, gdzie architekt Rastrelli wbudował ją w jedną z sal. O takim biegu wydarzeń czytamy również w Pana powieści. A teraz dowiaduję się o nowych jej fragmentach, które dosłane zostały w kilkadziesiąt lat później!

– Zaraz to wytłumaczę, choć na razie materiały te stanowią moją tajemnicę. Ale czegóż się nie robi dla „Świata Młodych"? Otóż wszyscy piszą o Komnacie Fryderyka I, podarowanej carowi Piotrowi I. Okazuje się jednak, że … jeszcze cała ściana z bursztynu … nana przez wybitnych architektów, rzeźbiarzy, mistrzów obróbki … z myślą o przekazaniu jej Rosjanom.

– Czy istnieje możliwość … obu Komnat?

– Oczywiście. Wystarczy porównać … zdjęcia, żeby obydwie … Komnata Fryderyka miała w … jego inicjały „FR" – Fryderyk Rex … miast ściana podarowana w 30 lat … niej była już ozdobiona elementami … rosyjskimi lub rzeźbami o motywach … antycznych z symbolami rosyjskimi … den z dokumentów ujawnia, że … wejściem znajdowała się wielka … carów, podtrzymywana przez … wojowników w antycznych tunikach …

– Kilka miesięcy temu prasa opublikowała apel artysty rzeźbiarza z Łodzi, który podjął się trudu odtworzenia Komnaty … o nadsyłanie wszelkich informacji …

...Jarosławska pisze z radzieckiego Kazachstanu:

IŚĆ Z WIATREM W ZAWODY

...Bezkresny, szaro... pokryty ubogą ...której gdzieniegdzie ...krzaki burzanu. ...lat deptały go sta... i koczujący Kazacho... miejsca postoju wy... pasza i woda dla sta... zimą wiał lodowaty ...zasypując śniegiem ...wędrowały na po... z nimi ludzie: ...kobiety, dzieci i ca... Pierwsza nieśmia... która wychodziła ...pokrywy śnieżnej, była ...że czas ruszać w dro... step, na północ. Bo ow... dawały życie – dawały ...na ubranie, na jurty ...na pożywienie. Ilość ...owiec dzieliła ...ludzi, łączył ich step. ...wanie – oznaczało wol... nie było bardziej mę... rozrywki dla Kozachów, ...szybkim koniu iść z wiatrem w zawody.

* * *

...azjatyckimi stepami prze... się burze dziejowe, które ...Europą i światem. ...życia ich mieszkańców był ...praprzodków. Zmusić Ka... żeby zamiast na konia ...na traktor, namówić ko... z dziada pradziada do ...– do tego była potrzeb... rewolucja.

...wiele lat ziemia ta ucho... za nieurodzajną. W 1954 ro... zdecydowano, że będzie ina... ziemia musi rodzić...

...lat temu do Kazachstanu ...chały pierwsze pociągi lu... z całego kraju. Z Moskwy, ...władywostoku, Leningradu i So... ciągnęli romantycy, poszukiwacze przygód, pionierzy XX wieku. 350 tysięcy młodych rozpoczęło rewolucję na milionach hektarów. I tylko starzy Kazachowie, którzy znali step, jego piękno i groźną potęgę, z niedowierzaniem kręcili głowami.

– Zaorany ugór – myśl jest stara jak człowiek. Ale kiedy przyroda sprzysięga się przeciw niemu, wtedy pozbawia ziemię wody, zawiewa ją wiatrami – mówili starcy, bo oczy ich widziały śmierć pod piaskami i śniegami.

W step ruszyły traktory. Spod ubogiej trawy wyłoniła się ziemia. Czarna, bogata i słona. Żeby zaczęła rodzić, trzeba było ją odsolić. I odsolono. Bisz-bar-mak, potrawę narodową z gotowanej baraniny, zagryzało się odtąd pszennym pachnącym chlebem z własnej ziemi. Dziś Kazachstan jest drugim po Ukrainie spichlerzem Związku Radzieckiego.

Step się cofnął na południe. Ale i tam powędrowali ludzie. Ekipy geologów zadawały gwałt ziemi, wiercąc w niej dziury, kopiąc, badając próbki – szukali minerałów. I wtedy step odkrył swoje bogactwa: tytan, miedź, mangan, chrom, ołów, cynk, ropę, żelazo, złoto... Nazwami ich można zapełnić niemal całą tablicę Mendelejewa. W ślad za odkryciami geologów poszły decyzje o przyznaniu republice funduszów inwestycyjnych. W dziewiątej pięciolatce zainwestowano w gospodarkę 27 miliardów rubli, to jest dwa razy tyle, ile w latach 1920–1960. Rezultaty nie dały na siebie czekać. W stepie wyrosły szyby naftowe, kopalnie, ośrodki przemysłu metalurgicznego i chemicznego.

* * *

W ciszę stepów wdarł się gwizd lokomotyw, warkot koparek i samochodów.

– Prawdziwy sezam – mówili ludzie pracujący w kopalniach.

I wtedy step znów przegrał, cofnął się jeszcze bardziej na południe. Ale jest. Poprzerywany plantacjami bawełny, winogron, ogromnymi sadami owocowymi. Stada owiec przemierzają latem bezkresne przestrzenie w poszukiwaniu paszy, by na zimę wrócić do kołchozowych owczarni.

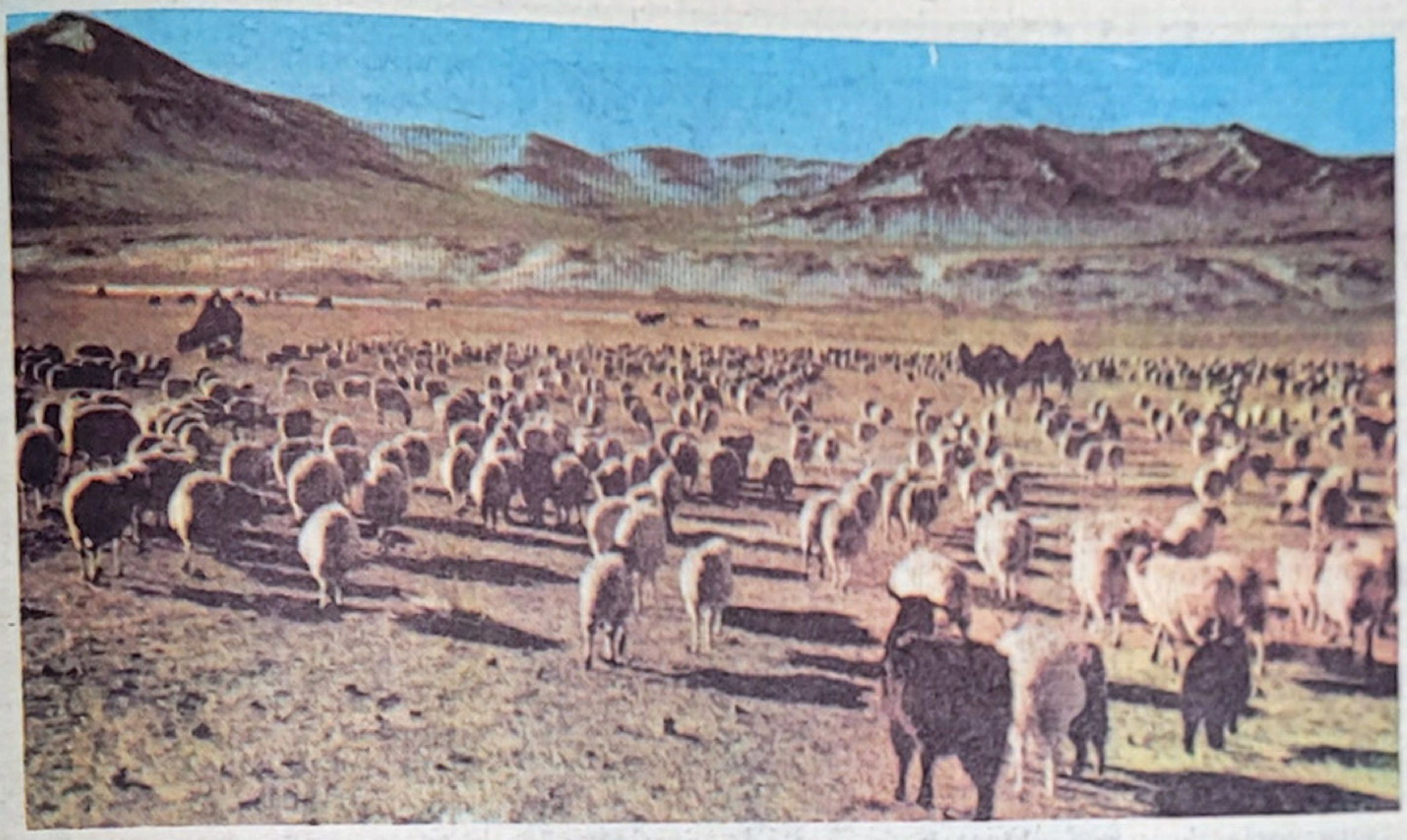

Dokończenie na str. 7

REDAKCYJNA POCZTA

Wolno krytykować

Chcę się wypowiedzieć na temat „Świata Młodych". Pierwsza strona jest według mnie ciekawa. Druga także, ale mam kilka uwag. Skoro jest to strona poświęcona polityce, to dlaczego nie ma tu wiadomości na aktualne tematy? Proponuję, aby zmniejszyć trochę rubrykę Człowiek – Kraj – Świat i podawać w telegraficznym skrócie najważniejsze wiadomości. Uważam, że bardzo mało miejsca poświęca się „Redakcyjnej Poczcie". Stałe swoje pozycje mają zbieracze zdjęć aktorów, samochodów, wiedzy o kosmosie, o muzyce. Mało miejsca natomiast poświęca się na sport. Uważam, że po zakończeniu rozgrywek piłkarskich powinno się odbyć głosowanie czytelników na najlepszego sportowca, piłkarza, drużynę roku. Sportowcy i drużyna, na którą padnie najwięcej głosów powinni otrzymać specjalny puchar od „Świata Młodych". Uważam, że nasza gazeta powinna zamieszczać kilkuodcinkowe lub jednoodcinkowe opowiadania dotyczące młodzieży. Wydaje mi się, że w piśmie jest za mało konkursów, które wzbogacałyby nasze wiadomości i zachęcały do poznania ważnych spraw. Myślę, że raz w miesiącu powinna być drukowana lista osób, które coś kolekcjonują. Ja na przykład zbieram polskie (stare) banknoty i nie mogę znaleźć partnera. Podoba mi się pozycja pt „5 minut z Anką".

J. Kryształ

Jest druga szkoła – sprostujcie!

W związku z ukazaniem się w waszej gazecie wiadomości pt. „Nie ma drugiej takiej szkoły w całej Europie" (127 „ŚM"), dotyczącej Technikum Przemysłu Wikliniarskiego w Kwidzyniu, informuję, że w Polsce technikum to nie jest jedyne. Drugie znajduje się w Skwierzynie, w woj. gorzowskim.

Jolanta Kluczka,
absolwentka Technikum Przemysłu Wikliniarskiego w Skwierzynie

Od redakcji: Tę mylną informację wydrukowaliśmy za Centralną Agencją Fotograficzną. Prostujemy błąd i bardzo przepraszamy naszych Czytelników oraz Technikum w Skwierzynie.

Lucja Lizak, ul. 1 Sierpnia 7/4, 35-450 Stalowa Wola nawiąże kontakt z przewodniczącymi ósmych klas.

Czy wulgarność jest modna?

W moim otoczeniu są wulgarni chłopcy. Używają niewłaściwych słów i to wobec dziewcząt. Oglądałam wiele filmów młodzieżowych, gdzie chłopiec pomaga dziewczynie w lekcjach, rozmawia z nią o szkole, lub w ogóle na różne tematy. No, ale to tylko film! Rzeczywistość jest inna.

Agnieszka z Koszalina

...kumentów. Z naszej rozmowy wynika, że ...eje możność dokładnego odtworzenia ...mnaty w każdym fragmencie?

– Wydaje mi się, że już dzisiaj moż... w formie dokładnego opisu odtwo... każdy element i szczegół. Być mo... nowe dokumenty dopomogą artyś... z Rygi. W każdym bądź razie mate... w sposób zasadniczy zmieniają ...wiedzę o historii Bursztynowej Kom... Pan „Hans Seink" dostarczył mi ...również około 20 zdjęć Komnaty, nie publikowanych w Polsce. Dodam, że „Seink" w czasie wojny na rozkaz gauleitera Kocha, jako historyk sztuki, został włączony do ekipy, która montowała Komnatę na zamku w Królewcu, a później demontowała i pakowała do skrzyń.

– Kiedy dokumenty te ujrzą światło dzienne?

– Upłynie jeszcze kilka tygodni lub nawet miesięcy. Na razie razem z bratem – ślęczymy nad tymi materiałami, opracowując je i segregując. Koledzy i mój wydawca śmieją się, że do końca życia przypisany jestem do Bursztynowej Komnaty i jej losów.

– W Pana książce czytamy, że Komnatę prześladowało złe fatum, klątwa rzucona na dzieło przez jej twórców, która spełnia się od 266 lat z żelazną konsekwencją! Czy nie boi się Pan zajmować tą sprawą?

– Przyznam się, że w tę klątwę nie bardzo wierzę, choć jest o niej szereg wzmianek. Do konstrukcji intrygi i dramaturgii powieściowej pasuje ona bardzo, stwarzając napięcie podniecające wyobraźnię czytelnika. Żaden autor z takiej gratki nie zrezygnuje!

– Opowieść o Bursztynowej Komnacie, jeszcze przed ukazaniem się w wydaniu książkowym, we fragmentach drukowana była przez wiele gazet i tygodników w Polsce i za granicą m.in. w Bułgarii, CSRS, NRD, RFN, ZSRR, Austrii, Szwajcarii, Szwecji.

– Rzadki to przypadek, żeby powieść przed ukazaniem się w wydaniu książkowym przekroczyła milionowy nakład w prasie polskiej i dalsze 4 miliony za granicą. Dzięki tym publikacjom napłynęło do mnie wiele interesujących informacji, a jednym z korespondentów był właśnie „Hans Seink". To bardzo ważne, żeby w tok poszukiwań włączyć jak najwięcej osób, które mogą sobie przypomnieć jakieś ważne szczegóły.

– Dalej więc żyje Pan Bursztynową Komnatą!

– Tak, z wieloma bohaterami tamtej historii czytelnicy spotkają się jeszcze w innej książce, którą przygotowuję do druku. A zwłaszcza z licznymi przygodami radzieckiego wywiadowcy, Jurija Kolewa. Będzie to bowiem opowieść o rabunku przez hitlerowców skarbów kultury i sztuki z okupowanej Europy. Roboczy tytuł: „Grabieżcy".

Rozmawiał:
ZBIGNIEW SŁAWSKI

Ogólny widok dwóch ścian Bursztynowej Komnaty. W ramce fragment, którego rosyjskie elementy zdobnicze wskazują na późniejszy okres powstania.

* * *

Bursztynowa rama z wmontowaną u góry koroną ruskich władców. W środku mozaikowy obraz według kompozycji włoskiego malarza Paniniego. Na dole w wypukłym reliefie symbol władzy carskiej – dwugłowy orzeł na trofeach wojennych, sugerujący na wykonanie tej ramy z myślą o przekazaniu jej w darze carycy Elżbiecie. W prawym rogu Neptun walczący z delfinem. (Zdjęcie nie publikowane w Polsce).

Powiększenie dolnego fragmentu bursztynowej ramy ze zdjęcia nr 2. Tu wyraźnie widać dwugłowego orła carów.

Fot. Janusz Orłowski

TELEWIZJA

NIEDZIELA

9.00 TELERANEK: – Telewizyjny Klub Śmiałych – Nowa zabawa: „Pięć na siedem" – Wycieczka z Telerankiem – Film z serii „Ferdynand Wspaniały" – Film radziecki pt. „Donia"

PONIEDZIAŁEK

17.00 ZWIERZYNIEC: – Prawo mimikry a środowisko naturalne zwierząt – Filmowy list z Puszczy Kampinoskiej – Maskowanie zimowych legowisk.

WTOREK

17.30 STUDIO TELEWIZJI MŁODYCH: – Dojazdy – czas niestracony. – O prymusach. – O pracy zarobkowej młodzieży.

Pr. II

17.00 Co dalej maturzysto? (warunki studiów na kierunkach politechnicznych).

CZWARTEK

17.00 „Bratek przy kominku" – z Gdańska – Film z serii „Tamaai – przyjaciel słoni", odc. pt. „Zaszczytne wyróżnienie".

Pr. II

18.10 Poradnia Młodych: – Konflikty między rodzicami a dziećmi.

PIĄTEK

17.30 Skrzydła: – Następny odc. historii światowego lotnictwa – Stały kącik modelarski.

SOBOTA

17.30 SOBOTA MŁODYCH: m.in. w „Kalejdoskopie" – Występ zespołu jazzowego – Wiersze A. Poświatowskiej – Młody tancerz Teatru Wielkiego – Wiersze śpiewane w wykonaniu Elżbiety Adamiec.

RADIO

NIEDZIELA

10.00 – 11.00 Pr. IV Klub Młodych Miłośników muzyki: W. A. Mozart – Koncert skrzypcowy – Gustaw Mahler V Symfonia.

11.00 – 11.25 Pr. I „Babcia z różą w koku", słuch. Lea Pannanen (festiwal słuch. „Pod znakiem przyjaźni")

13.00 – 14.20 Pr. IV „Matka Courage" dramat Bertolta Brechta

15.00 – 15.30 Pr. II „Sezon białych topoli" – cz. II słuch. Iwana Bondina (festiwal słuch. „Pod znakiem przyjaźni")

PONIEDZIAŁEK

11.00 – 11.25 Pr. II „Piętra Wysokich Tatr" (geogr. dla kl. VI).

11.00 – 11.30 Pr. IV „Reformatorzy" (jęz. pol. dla kl. I lic.)

13.50 – 14.20 Pr. IV „Musical i jego uśmiechnięci przodkowie", aud. z cyklu „Muzykando".

15,00 – 15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – AS – Klub Poliglotów – Rodzinny Tor Przeszkód – Z mapą i busolą – „Z nikim" – odc. 4 pow. Georgija Danaiłowa

WTOREK

11.00 – 11.30 Pr. IV „Inny, ale jaki?" (jęz. pol. dla kl. II lic)

13.50 – 14.20 „Ludzie na miarę czasów".

15,00 – 15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – SONAR – najstarszy i najmłodszy piec hutniczy – zimne światło – było to... czyli galeria wynalazców – olimpiada techniczna – coś dla przyrodników – „Z nikim" odc. 5.

15.40 – 16.00 STUDIO SŁONECZNIK: – Nad Wisłą i gdzie indziej...

ŚRODA

11.00–11.30 Pr. IV „Prawda i plotka o Wawelu" (jęz. pol. dla klas III lic.)

15.00 – 15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – „Anna z gwiazd", słuch. wg Stanisława Lema – „Z nikim" odc. 6.

CZWARTEK

9.05 – 9.25 Pr. I „Kraina tysiąca jezior" aud. z cyklu „SOS dla przyrody"

11.00 – 11.20 Pr. II „Nasz Sejm pracuje..."

11.00 – 11.30 Pr. IV „Debiutowali po wojnie" (jęz. pol. dla kl. IV lic.)

15.00 – 15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – „Na miejsca gotowi, start! – Pytaj – odpowiemy – Harcerskie wiadomości ze znakiem jakości. – Piosenki o nastrojach. – „Z nikim" odc. 7.

PIĄTEK

11.00 – 11.25 Pr. II „Szkielet i mech" (biologia dla kl. VII)

11.00 – 11.30 Pr. IV „Zatańczymy?" aud. z cyklu „Muzykando".

13.50 – 14.20 Pr. IV „Prawda i plotka o Wawelu" (powt. z 17 XI)

15.00 – 15.40 Pr. II ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – Muzyczne popołudnie – Dlaczego muzyka? – Kompozytor miesiąca – Przekrój ... Zabawa muzyczna – „Z ... 8.

15.40 – 16.00 Pr. II STUDIO ... CZNIK: – Zielone ... Czystego Ucha – ... taka.

SOBOTA

11.00 – 11.25 Pr. I ... w roślinie" (chemia dla kl. ...

11.00 – 11.30 Pr. IV ... fliktowa: człowiek – przyroda ...

15.00 – 15.40 ZAWSZE O PIĘTNASTEJ: – Młodzieżowa Agencja ... ralna – Aktualności kulturalne ... rzenicą w plecaku – ... – „Z nikim" odc. 9

POLSKIE RADIO I TELEWIZJA ... strzegają sobie możliwość ... w programie.

JAZZ JAMBOREE '76

Długo zastanawiałem się, od czego zacząć sprawozdanie z XIX Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Jazzowej. Organizatorzy zasłużyli na brawa za przygotowanie atrakcyjnego programu, instrumentaliści za interesujące produkcje artystyczne, publiczność... Właśnie! Najpierw będzie o publiczności. Młodzież, dużo młodzieży – także z Węgier i NRD. Kiedy zapytałem 17-letniego Janka Walewskiego z Warszawy, dlaczego przyszedł na Jazz Jamboree, odpowiedział: „dla mnie jazz jest całkiem naturalnym następstwem tego, czym pasjonowałem się parę lat temu – myślę o rocku..." Tyle Janek, który jest przekonany, że zdradził muzykę rockową dla jazzu. Otóż sprawa wygląda nieco inaczej. Po prostu rock i jazz już dawno przestały być wrogami, dobrze im nawet ze sobą, o czym świadczą nagrania wielu zespołów tzw. jazz – rockowych. Zwolennicy rocka i jazzu musieli więc także podać sobie ręce i... umówić się na Jazz Jamboree.

XIX edycję tej imprezy należy uznać za udaną. Oczywiście, nie wszyscy wykonawcy zasłużyli na najwyższe noty, ale ci, na których liczono, nie zawiedli. Przede wszystkim zaimponowali goście: Muddy Waters, Gil Evans i Benny Goodman. Ten ostatni już po kilku taktach znanego standardu zapomniał o swoich 67 latach. Dźwięk może już nie tak soczysty, wypolerowany jak dawniej, palce mniej sprawne, ale ileż pomysłów muzycznych ma jeszcze Król Swiga do zaoferowania słuchaczom. Takiej ciszy, jaka panowała podczas jego występu, nie słyszałem na żadnym koncercie w Sali Kongresowej (ta cisza była naprawdę słyszalna!). Urodził się mister B.G. w roku 1909 w Chicago jako dziewiąte dziecko krawca. Jako solista zadebiutował w wieku lat 10. Grał wówczas jakiś drobiazg Haydna na koncercie dla dzieci. Potem zaangażował go do swej orkiestry Ben Pollack. Własną orkiestrę zorganizował w roku 1934... Był bodaj najpopularniejszym big-bandzistą lat trzydziestych. W jego orkiestrze terminowali znani jazzmani: Gene Krupa, Harry James, Tedd Wilson, Lionel Hampton... To właśnie Goodman jako pierwszy muzyk jazzowy przekroczył próg słynnej Carnegie Hall. Ciekawostka: finansował ten słynny koncert, koncern National Biscuit Company, produkujący słodycze. O Goodmanie pisano: „jeden z wielkich stylistów jazzowych, uosobienie wdzięku, polotu i układności". Benny Goodman – to nazwisko znajdziecie aż na trzydziestu dwóch stronach w Leksykonie Joachima Berendta. To o czymś świadczy...

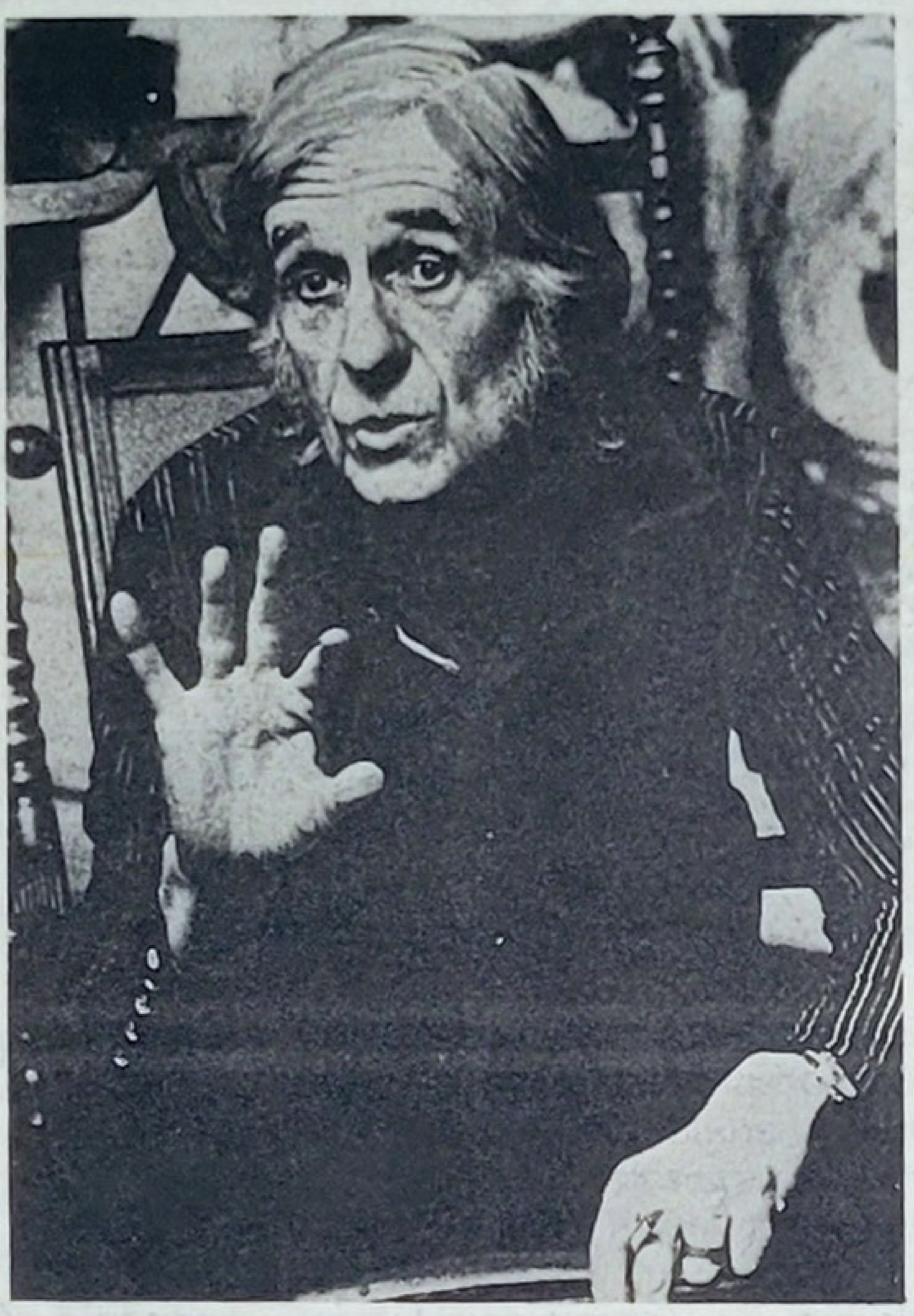

Młodszy od Goodmana o trzy lata Gil Evans (na zdjęciu) jest „spośród aranżerów jedynym umiejącym rzecz napisać tak, jak zagrałby ją solista" – twierdzi Gerry Mulligan, a Miles Davies, dla którego Evans pisał oryginalne aranżacje – spotkanie tych dwóch muzyków należy do wielkich momentów w historii jazzu – ... czasu Charlie Parkera nie ... niczego, co poruszyłoby ... niż on". Eksperymenty ... Evansa (wprowadził do big-bandu ... bę i róg) są „kamieniami ... historii jazzu". Druga ... w zespole Evansa grała na ... jego córka Sue.

Kilka słów o polskich jazz... Makowicz – Namysłowski! ... muzykalność, wrażliwość na ... dźwięku, umiejętność budowania ... matu, warsztat... Obaj mogą ... w najgorszym wypadku... ... brze. Namysłowskiemu nikt ... dorówna w wymyślaniu melodyjnych tematów. Makowicz potrafi ... wcipny i melancholijny (smutny ... razem, bawi i zmusza do refleksji ... wielcy artyści!

Występowali już w Polsce: ... lington, Woody Herman, Stan ... teraz Benny Goodman i Gil ... Kogo zobaczymy i usłyszymy na ... leuszowym XX Jazz Jamboree?

Oddaję głos na Herbie Han... Weather Report, Don Ellisa, Mi... viesa i Michała Urbaniaka. Co ... to?

ŚWIAT MUZYKI

GAZETA MELOMANÓW

Redaguje Lech Nowicki

WIADOMOŚCI...
WIADOMOŚCI...
WIADOMOŚCI...

– 29 i 30 października zespół „Dwa plus jeden" (na zdjęciu) prezentował w Sali Kongresowej suitę „Aktor", poświęconą pamięci Zbigniewa Cybulskiego. Premiera tego widowiska odbyła się podczas tegorocznego festiwalu opolskiego. Muzyka i opracowanie: Janusz Kruk, teksty: Marek Dutkiewicz, scenografia: poznańska grupa „Od-Nowa". Zespół „Dwa plus jeden" występuje aktualnie w następującym składzie: Elżbieta Dmoch – śpiew, flet, Janusz Kruk – śpiew, 12-strunowa gitara akustyczna, kierownik zespołu, Andrzej Pawlik – śpiew, gitara basowa, Zbigniew Brzeziński – piano, mellotron, skrzypce, gitara, Cezary Ślązak – śpiew, saksofon sopranowy, klarnet, Andrzej Wójcik – perkusja.

– Już po raz siódmy odbyły się w Jarocinie Wielkopolskie Rytmy Młodych – meeting amatorskich zespołów wokalnych, wokalno – instrumentalnych i instrumentalnych.

– 9 kwietnia wystąpiła w Warszawie holenderska grupa „Earth and Fire" (Ziemia i ogień), która zadebiutowała w 1970 roku singlem „Soxasons". Oto skład zespołu: Jerney – wokalistka, Ton van den Kley – perkusja, Chris Koerts – gitara prowadząca, śpiew, Gerard Koerts – instrumenty klawiszowe, śpiew, Theo Hurts – gitara basowa.

– W dniach 19 – 21 listopada odbędzie się w Jeleniej Górze XII Krajowy Festiwal Piosenkarzy i Zespołów Amatorskich. Debiutowali na tej imprezie m.in. Irena Jarocka, Lucyna Owsińska, Jacek Lech, Wiślanie, Truwerzy i Sezam. Do udziału w Festiwalu organizatorzy zapraszają amatorów: solistów – piosenkarzy, zespoły wokalne, zespoły instrumentalno – wokalne, zespoły instrumentalne. Każde województwo zgłasza po dwie propozycje do każdego z dwóch przeglądów Festiwalu: „Panoramy Piosenkarzy i Zespołów" lub „Debiutów 76". Uczestnicy Festiwalu przygotowują do każdego z tych przeglądów po trzy utwory. W doborze repertuaru preferować należy adaptacje polskiej muzyki ludowej, jazzowej i kabaretowej. Dopuszcza się wykorzystanie tzw. przebojów pod warunkiem ich twórczej interpretacji. Czas całości prezentacji jednego uczestnika nie powinien przekraczać 10 minut. W czasie Festiwalu przyznane zostaną dwie główne nagrody: Grand Prix – w przeglądzie „Panorama Piosenkarzy i Zespołów" i Debiut 76 – w przeglądzie „Debiuty 76".

Sprawozdania z trzech ostatnich imprez znajdziecie już niebawem w Świecie Muzyki.

Fot. **P. Krassowski**

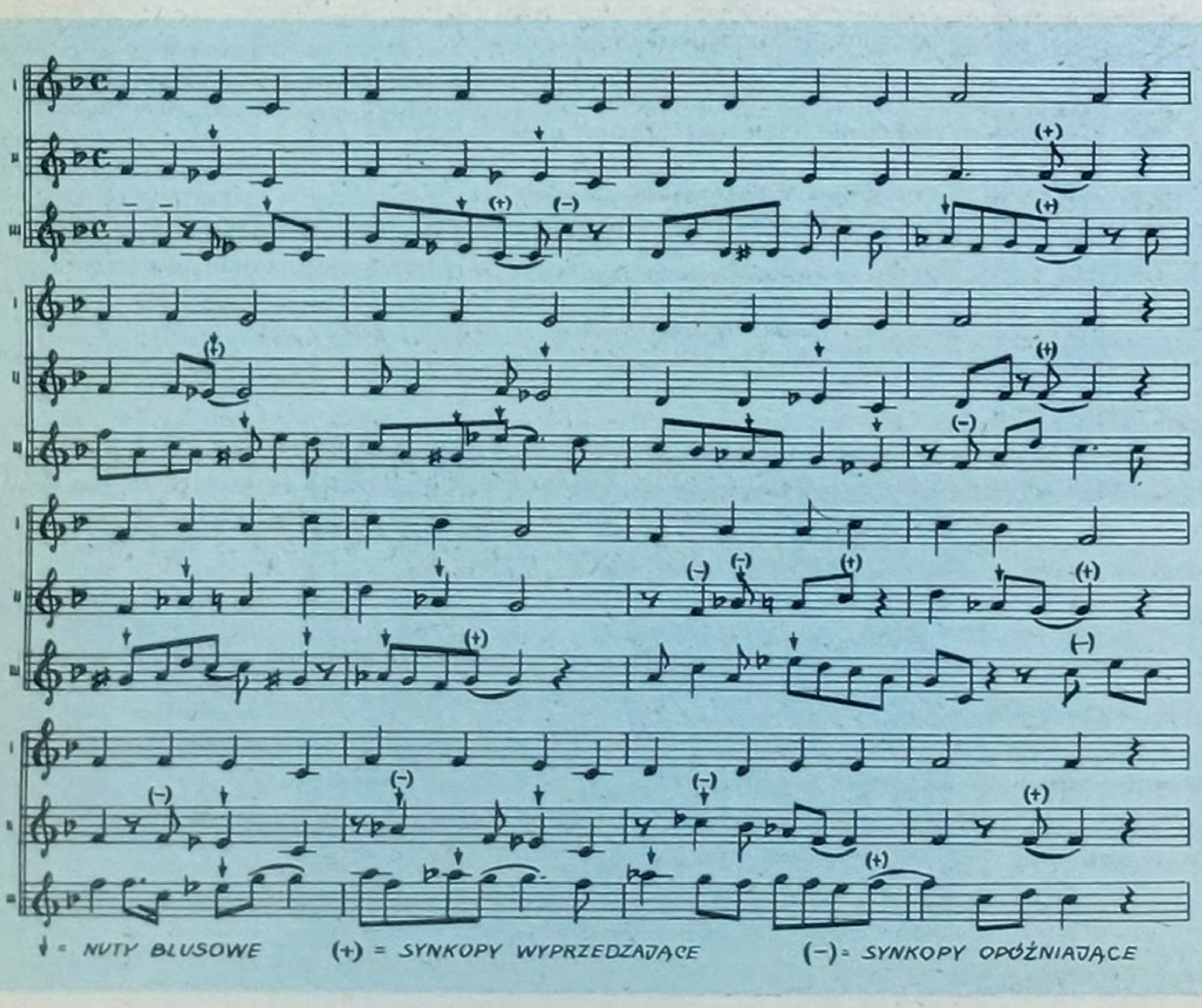

„PIJE KUBA"

Zamiast piosenki drukujemy dziś melodię „Pije Kuba" – I linijka, zamienioną w bluesa II linijka i w improwizację – III linijka. Całość opracował Mateusz Święcicki.

TYLKO DLA DZIEWCZYN...

Tygodnik „Bravo" zorganizował niedawno plebiscyt na „najpiękniejszego" piosenkarza rocka. Zdaniem 40.000 czytelników tego pisma (chyba czytelniczek?!) tytuł ten należy się Les McKeownowi z zespołu Bay City Rollers. Oto nazwiska „trochę brzydszych" od McKeowna: Brian Connoly (Sweet), Chris Norman (Smokie), Alan Williams (Rubettes), Rick Driscoll (Kenny), Paul McCartney (Wing), Georg Kajanus (Sailor), James Ure (Slik), Rick Parfitt (Status Quo), Mick Jagger (Rolling Stones)...

...kończenie ze str. 5

...mężczyzna – przewodni... ...produkujących kołchozów ...gradzkim, „Chleborob" – ...coś tam jeszcze brząkał do ...Pomyślałem sobie, że ...staremu człowieko... ...jest przeszłości. Siedzieliśmy ...stepu, przerywaną tyl... ...płonącego drzewa na ogni... ...trzeba było jeździć 200 ...z odpadkami budowlanymi. ...drzew nie ma. Każda rosnąca ...wiśnia, jabłoń, czy akacja

IŚĆ ...WIATREM ...ZAWODY

...posadzona ręką ludzką i troskliwie ...broniona przed wiatrami niosącymi ...lub śnieg. ...wieczny, ale człowiek się zmie... ...kraj, ośmiokrotnie większy niż ...mieszkuje zaledwie 14 mln mie... ...Z tego połowa dziś mieszka ...Co piętnasty mieszkaniec re... ...zdobył wyższe wykształcenie ...niach Ałma-Aty, stolicy Kazach...

...grad jest miatem nowym. ...szerokich ulic stoją bloki mieszkal... ...jakie można zobaczyć w Mosk... ...szawie czy Berlinie. Tylko powy... ...w dziwaczne kształty konary ...mówią o tym, że o prawo życia na ...trzeba było walczyć. Pod jed... ...nich siedziała grupa dziewcząt ...ców. Grali na gitarze, dowcipkowa... ...ktoś – normalny obrazek. Może ...dla kazachskiej dziewczyny, którą ...kupował za kałym jak konia, ...każdy przedmiot, – dla tej dziew... ...dokonała się rewolucja. ...w kiosku z gazetami kupuję ...poezji narodowego poety kazach... ...Dżambuła Dżabajewa.
...ni moja, ty leć po aułach ...stepy, barda Dżambuła:„
...się jeden z nich, mówiący ...obrażeniach Kazachstanu, o no... ...prawach stepu.

Fot. archiwum

...stowanie

Nie była to „Aleja Amfor"

...reportażu pt. »„Delta Dunarii" wychodzi w morze«, ...w 132 numerze „Świata Młodych" ...błąd. Jak zapewne spostrzegliście sami, zdjęcie, ...jako „Aleję Amfor", przedstawiało zupeł... ...a mianowicie starożytne spichrze, nad który... ...się taras ze słynną mozaiką. Czytelników i au... ...za oczywistą pomyłkę przepraszamy.

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Z dzisiejszych zadań godnymi szczególnego polecenia są „Liczbówka" i „Znajdź środek" – zadania dla wytrawnych abrakadabrystów. Takich zadań będzie więcej, bo udało mi się odnaleźć kilka bardzo starych ksiąg matematycznych, zawierających jeszcze starsze zadania sprzed wieków. Smakołyki matematyczne!

Jeśli ktoś z Was ma zebrane lub wyszpera jakieś ciekawe matematyczne zadania, zagadki, łamigłówki – może je przysłać do mnie jako „Pomysły do Abrakadabry". To hasło piszcie wtedy obok adresu redakcji. Wasze projekty – jeśli nie będą zbyt znane lub zbyt trudne – wykorzystam.

Kłaniam się swą magiczną czapką.

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

ZNAJDŹ ŚRODEK

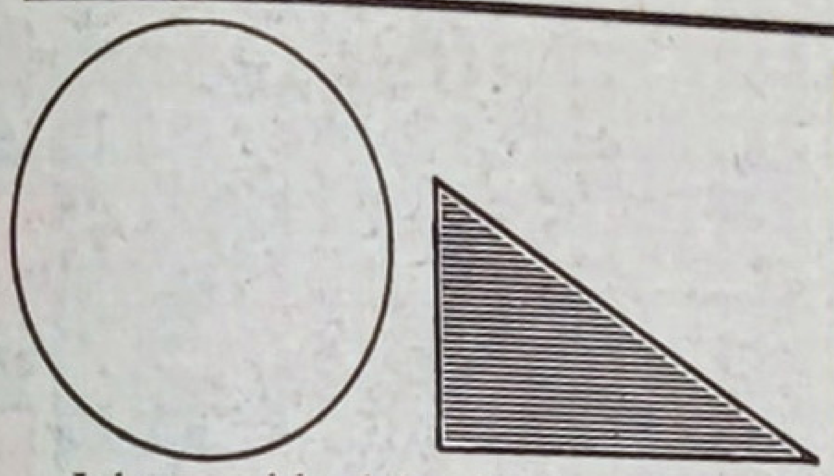

Jeden z moich młodszych kolegów-magów postawił mnie niedawno przed następującym problemem: Masz oto – powiedział – znaleźć środek tego koła. Dysponujesz tylko trójkątem kreślarskim bez podziałki i ołówkiem. Ołówka wolno ci używać tylko do kreślenia, nie masz także prawa rysowania na trójkącie jakichkolwiek znaków. To zadanie jest łatwiejsze niż sądzisz. Tak rzekł młody mag. I to była prawda. Czy zdołasz to także potwierdzić doświadczalnie?

LABIRYNT WŁOSKI

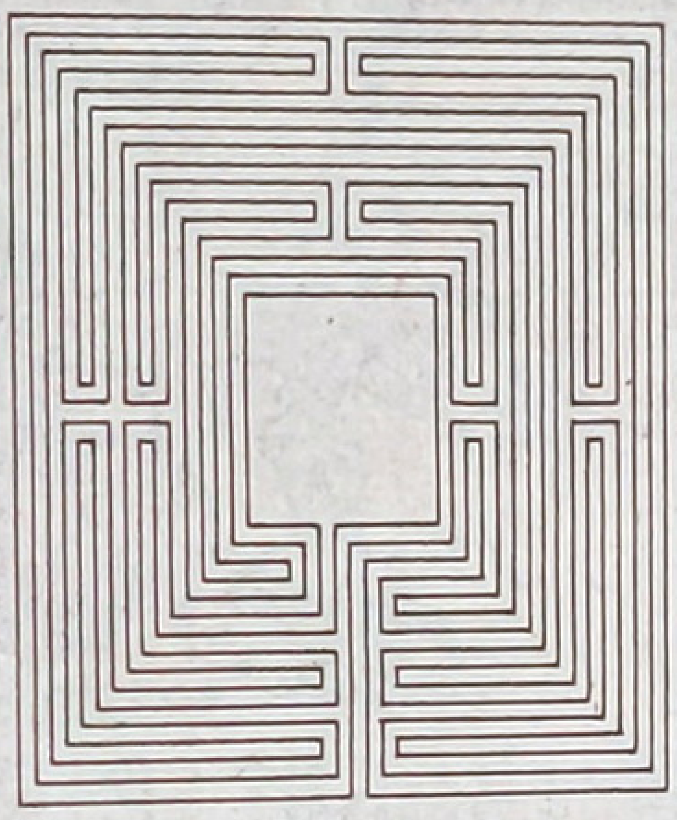

Przedstawiony dziś labirynt włoski z szesnastego wieku należy do błędników pozornych. Kto raz w niego wejdzie – musi dojść do środka, a w wypadku cofnięcia się musi również wyjść na zewnątrz. Przekonaj się o tym! W tym labiryncie nie możesz zabłądzić, droga wymaga tylko czasu.

NIE STRASZ MRÓWEK!

To jest zadanie, a zarazem przestroga dla naszych najmłodszych, początkujących abrakadabrystów. Zamaluj pola rysunku oznaczone 1 – na ciemnoniebiesko, 2 – na żółto, 3 – na ciemnobrązowo, 4 – na jasnobrązowo, 5 – na czarno, a wtedy przekonasz się, jakie niebezpieczeństwo czyha nad biedną mrówką. Nie zachowujesz się tak nigdy, wierzymy, ale dbaj również o to, by i inni tak się nie zachowywali.

LICZBÓWKA

7	24	10	19	3
12	20	8	22	23
2	15	25	18	13
11	21	5	9	16
17	4	14	1	6

Liczbówka jest właściwie grą matematyczną. Może w nią grać dowolna ilość osób. Każdy z grających ma przed sobą rodzaj szachownicy, składającej się z 25 klatek. W każdej klatce znajduje się krążek z liczbą – przy tym najważniejsze jest, by krążki na wszystkich szachownicach ustawione były dokładnie tak, jak na rysunku. Chodzi właściwie o prostą sprawę: trzeba uporządkować liczby tak, by w lewym górnym rogu każdej szachownicy znalazło się 1 i dalej w tym samym rzędzie 2, 3, 4 i 5; w drugim poziomym rzędzie – 6, 7, 8, 9 i 10 i tak dalej aż do 25 w prawym dolnym rogu szachownicy. Jeśli w grze bierze udział dwóch graczy, każdy dokonuje kolejno jednego przestawienia, a właściwie zamiany krążków z liczbami. Np. jeden z graczy wymienia miejscami 7 i 1, drugi np. przestawia u siebie 10 i 3, potem znów pierwszy ma „ruch". Jeśli w grze bierze udział więcej graczy, wykonują oni po jednym przestawieniu w ustalonej kolejności. Kto pierwszy ustawi swe krążki w kolejności – wygrywa. Kto pierwszy a więc ten, kto zużyje na to mniejszą ilość ruchów. A wiecie jaka jest potrzebna do tego najmniejsza ilość ruchów? Nie do wiary – zaledwie dziewiętnaście. Sprawdźcie!

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

ZADANIA-BŁYSKAWICE: 1) Można narysować elipsę. Trzeba tylko karton, na którym elipsa ma być narysowana, położyć na bocznej powierzchni drewnianego walca lub rury tekturowej. Wówczas jednym zatoczeniem zwykłego cyrkla wyrysujemy elipsę. 2) Oczywiście, że mogliby, bo policz, ile centymetrów sześciennych mieści się w jednym metrze sześciennym. 3) Mydła wystarczy na 1 dzień, bo pozostała tylko jedna ósma pierwotnej objętości.

ZADANIE PREMIOWANE NR 110

KRZYŻÓWKA TRZYLITEROWA

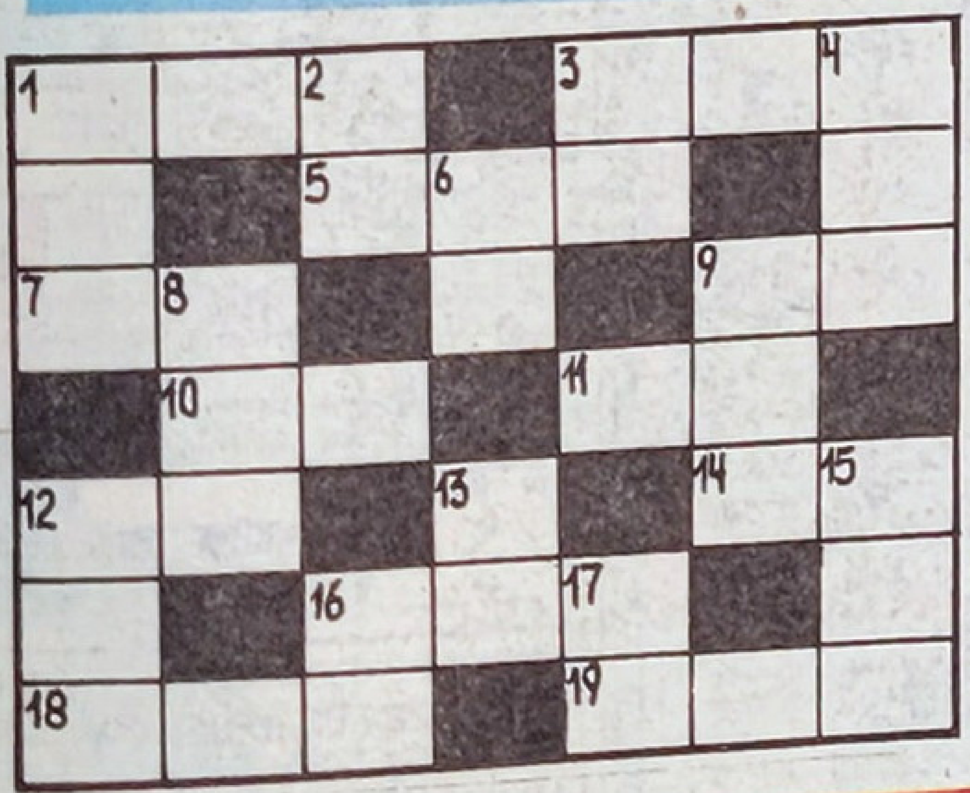

Do każdej kratki wpisz trzy litery odgadniętego wyrazu. Rozwiązanie krzyżówki wypisz na kartce pocztowej i prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 110". Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych.

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO: 1) oddychamy nim, 3) część pieca nad rusztem, 5) wypożycza książki z biblioteki, 7) bezsilność, 9) barwny strój łowicki, 10) głośne, manifestacyjne wyrażenie uznania, 11) pod pierwszym piętrem, 12) trzymanie się na nogach, 14) liczba egzemplarzy jednego wydania książki, 16) pisarka, 18) pozostawanie z kimś w stosunkach towarzyskich, 19) nabieranie wody ze studni.

PIONOWO: 1) listopadowe – 1830–31 r., styczniowe – 1863 r., 2) przedmioty, 3) acetylenowo-tlenowy używany przez spawaczy, 4) np. rak, 6) Leonid, żeglarz polski; odbył samotny rejs dookoła świata na jachcie „Opty", 8) przytwierdzanie, 9) kojarzy się z figą i makiem, 12) stare rzeczy nie przedstawiające większej wartości, 13) sprzęt operatora filmowego, 15) akumulatora lub broni, 16) współczucie, 17) wyrabiają tkaniny.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 105

ze 122 n-ru „Świata Młodych" z dnia 9.10.1976 r.

Prawidłowe rozwiązanie – Pozdrawiamy Wojsko Polskie.
Bony książkowe wylosowali:
Józef Czado – Wólka Pełkińska, Zofia Damian – Siedliska, Joanna Dowhyluk – Opole, Paweł Kwieciński – Mszana Dolna, Barbara Łodej – Krynki, Adam Nykiel – Orchowo, Hanna Oleńska – Stefanów, Jolanta Sobczak – Lublin, Emil Stolarek – Jaworzno, Beata Wolna – Sandomierz.

...było jak dawniej. Zabrała ze sobą w rejs mnóstwo podręczników, ...rzekała solennie przybranemu ojcu, że będzie się uczyć sama. ...rzeczenia czasem zapominała w toku kampanii myśliwskiej, ...dy na pokład wciągano upolowanego wieloryba, czasem dotrzy...wała, pełna najlepszych chęci. Nauka szła jej bardzo łatwo, zwła...szcza obce języki. W poprzednim sezonie wielorybniczym od stewar...rodem z Kalifornii nauczyła się biegle mówić po hiszpańsku, ...gielskim władała jak ojczystym norweskim. A kapitan Evanson ...z dumy słysząc jak świetnie daje sobie radę, widząc jak pod jego ...kiem z biednej, opuszczonej sieroty wyrasta dorodna, zdrowa ...szczęśliwa dziewczyna. O przyszłości nigdy nie myślał.

A dzisiaj?

*

Dramat narastał. Rozumiejąc niepokój Starego, kto żyw rzucał się ...poszukiwania. Pokłady dudniły tupotem nóg, w uszy wwiercał się ...przeraźliwy dyszkant bosmańskich gwizdków, z głośników biegł ...dunek za meldunkiem. Wciąż, niestety, podobne.

„Nie ma!" – „Nie znaleźliśmy". – „Ani śladu".

Ludzie rozbiegli się po wszystkich zakamarkach, każdy chciał być ...pierwszym, który przyniesie Staremu dobrą wiadomość, prze...szukiwali każdy kąt. Na głównym pokładzie, wielkim jak platforma ...wca, zaglądali pod pokrowce wind, do szalup ratunkowych, ...dzie, gdzie tylko można. Niektórzy szukali, ale bez serca.

Czy to raz widywali, jak „diablica w dżinsach" nie wiadomo kiedy, nie wiadomo którędy, wślizgiwała się niepostrzeżenie pomiędzy ziejące parą kotły do wytapiania tłuszczu? Czy nie zdawała sobie sprawy, że o wypadek tutaj nietrudno? I to jaki?! Beztrosko wchodziła pomiędzy wielkie młyny do mielenia mączki z kości wielorybów, nie lękając się ogłuszającego huku i zgrzytu. Nieraz także stawała tuż przy pochylni rufowej w chwili, gdy wciągano na pokład wielotonowe olbrzymy morskie. Strach pomyśleć, co by ją spotkało, gdyby się poślizgnęła. Napięte jak struny stalowe liny mogły się zerwać. I co wtedy? Śmiała się, kiedy na nią krzyczeli.

Nie, nie lubili tej nieznośnej dziewczyny, nie dawała się lubić.

– Nikogo to nie usłucha, tylko o sobie myśli, w głowie się jej przewróciło – starszy mechanik wydął pogardliwie usta.

– Jak się jej kiedyś spytałem, która godzina, tak na mnie spojrzała, że mnie zamurowało – podjął jego pomocnik.

– Nie pora teraz na jakieś żale. Pomyśl lepiej o Starym. Żal na niego spojrzeć. Co on pocznie, jak jej nie odnajdzie?

– Odnajdziemy. Siedzi gdzieś w jakimś kącie i śmieje się w kułak, że całą załogę na nogi postawiła. Ona nie ma serca, nawet dla niego. A widziałeś, co wyprawia z tym czarnym chłopakiem? Ciągle go gania. I jeszcze wydziwia, że za powolny – splunął z niechęcią oprawiacz Nils.

– Doskwierała i mnie nie raz i nie dwa. Kiedyś wreszcie wyszedłem z nerw i zagroziłem, że ją skrócę o głowę. Pewien byłem, że wykręcą mnie w pierwszym porcie – mówił brodacz, najlepszy z tych, co ćwiartowali wielorybie mięso. Ale ona pary z gęby nie puściła, nie poskarżyła się na mnie ojcu.

– To miałeś szczęście! – zaśmiał się oprawiacz Nils. – Gdyby była moją córką wyłoiłbym jej skórę tak, żeby przestała ludziom dokuczać.

– Dajcie spokój! Młoda, to głupia – bez matki chowana. Może by i coś z niej wyrosło, gdyby miała dobrą opiekę. Serca złego nie ma. Stary ją tak rozpieścił.

– Czemu ją zabrał? Nie miał prawa. Od kogo miała się nauczyć, że nie jest na tym świecie najważniejsza? – sierdził się starszy steward. – Czego chcesz? – huknął groźnie na widok wybladłego, przestraszonego pomocnika.

– Czepiają się mnie – zaczął ten płaczliwie – mówią, że to ja dopomogłem jej pewnie wylecieć za burtę, bo mnie sponiewierała przy stole, kiedy jej wylałem sos na kolana. Przy wszystkich. Przecież nie chciałem. Przysięgam, że nie tknąłem jej. Nigdy bym się nie ośmielił. Niech pan mnie broni, szefie!

– Głupiś! – usłyszał w odpowiedzi – Znajdź lepiej dziewczynę, zamiast się mazgaić. Stary ci tego nie zapomni!

Cdn.

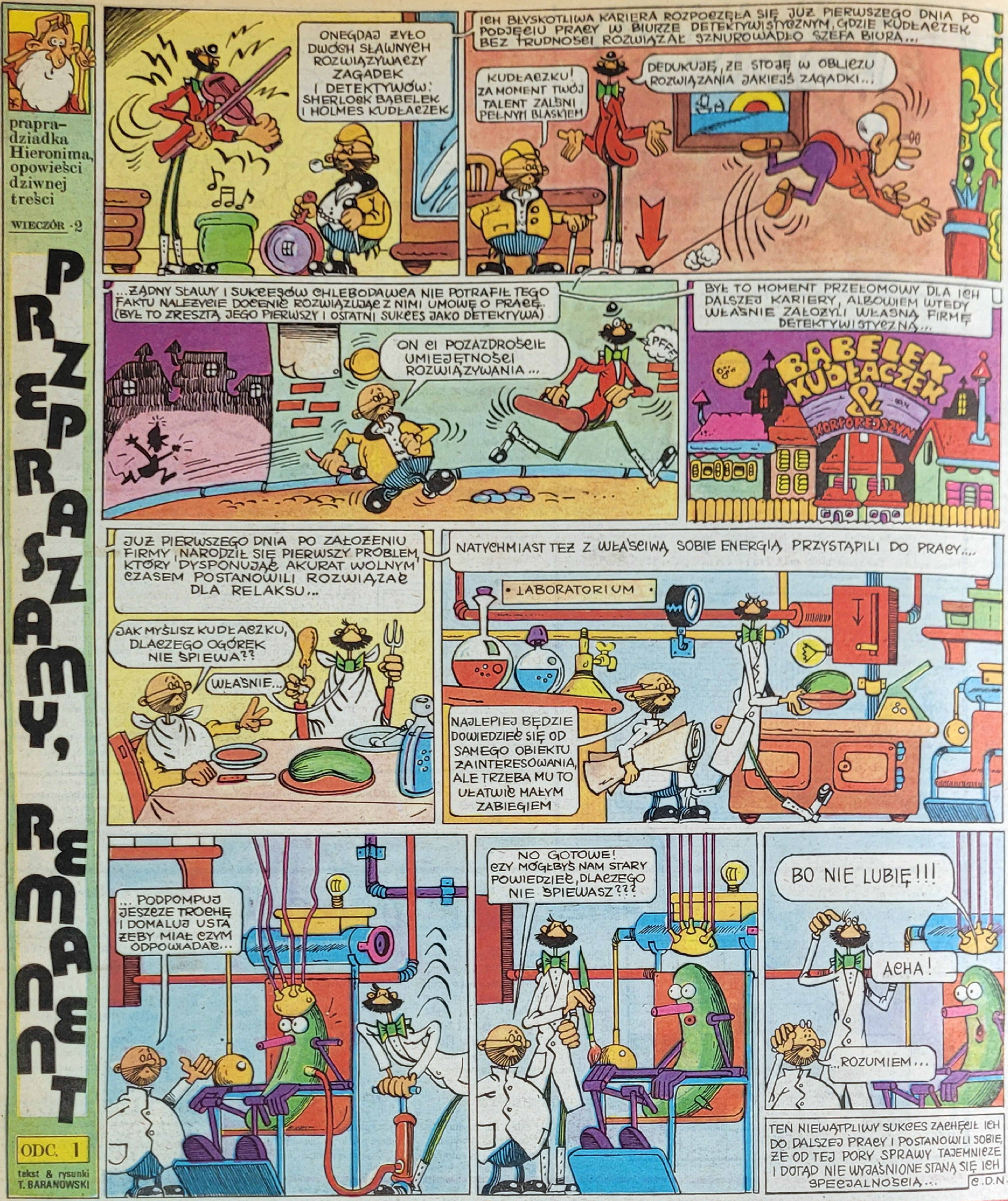

ŚWIAT MŁODYCH
UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY
REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki, Dąbrowski, Anna Gryżewska, Maria Jaworska, Jerzy Kowalski, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Wojciech Polecki, Kazimierz Pasek, Ryszard Tyczyk, Mieczysław Teodorczyk, Barbara Tylicka, Marzena Grzcholska
TELEFONY
Red. naczelny
Sekr. redakcji
Dział Łączności z Czytelnikami
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca
Opracowanie graficzne
Mieczysław Teodorczyk
Redakcja techniczna
Witold Stefańczak
Zam. 6790
DRUK: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Warszawa
Nr indeksu – 35023/35646

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY

4. Nikt z załogi statku-przetwórni „Viking", ani z załóg myśliwców nie lubił impertynenckiej dziewczyny, ubranej zawsze w jaskrawe barwy, z gładko zaczesanymi do tyłu jasnymi włosami. Samowolna, uparta, nie liczyła się z nikim i z niczym. Znosili jej obecność na wielorybniku, chociaż niejednemu dojadła, bo szanowali i lubili kapitana, a każdy wiedział, że ten świata za nią nie widzi. Swoje racje może i miał. Któż na statku nie znał historii biednej dziewczyny? Była sierotą.

*

Uganiając się całe życie, od najwcześniejszej młodości za wielorybami Evanson zaczynał od samego dołu. Lata całe mijały, nim dobił się szypra, zapomniał o przedwcześnie zmarłej jedynej siostrze, nie założył nawet własnej rodziny. Morze weszło mu w krew. Walczył z nim ciężko o własne miejsce na świecie. Nie na jednym statku, nie na jednym oceanie brał się za bary z tym niełatwym życiem, ale twardo postanowił dojść do czegoś na morzu i przyrzeczenia dotrzymał. O odejściu siostry, o osieroconej dziewczynce, którą pozostawiła, o nędzy, w jakiej obie żyły po śmierci męża i ojca, kiedy długotrwała choroba pochłonęła mizerne oszczędności, dowiedział się kiedyś, po kilku latach, przypadkiem.

Był to ciężki cios, wstrząsnął nim do głębi. Wyrzuty sumienia za zmarnowane życie siostry, o której zapomniał w ogniu walki o byt i której nie dopomógł nie dawały mu spokoju. I za tę rozpacz, kiedy na łożu śmierci zamartwiała się o swą małą. Zwątpiła w niego – miała prawo zwątpić. Wiedział, że musi zabiedzonemu, wątłemu dziecku o wielkich zalęknionych oczach, które poznało upokorzenie poniewierki u obcych, a nieraz i głód – wynagrodzić wszystko, co winien był jej matce. Przelał na sierotę całą miłość, na jaką go było stać. Podczas krótkich miesięcy spędzanych w Norwegii, między jedną kampanią wielorybniczą a drugą, obsypywał przybraną córkę podarkami, umieszczał w najlepszych internatach, nie umiał odmówić żadnemu jej życzeniu. A miała ich coraz więcej. Kiedy mu wyznała, że nie lubi szkoły, kupił piękny wygodny dom, wtulony w skały wybrzeża Morza Barentsa. I jacht, który czekał, zakotwiczony w niewielkim fiordzie u stóp wzgórza. „To wszystko twoje" – powiedział. Trzy nauczycielki trudziły się teraz nad wychowaniem coraz to bardziej kapryśnej panny i jej nauką, ale żadna nie mogła Karen dogodzić, ani też z nią długo wytrzymać. Jeden tylko człowiek wpatrzony był jak w tęczę w wyrastającą beztrosko z dziecinnych lat dziewczynę.

Podczas długich miesięcy kampanii wielorybniczych na wodach Antarktyki kapitan Evanson tęsknił za przybraną córką. Ale nawet dla niej morza wyrzec się nie potrafił. Jak pogodzić te dwie jedyne w życiu miłości? Wahał się długo, nie pytał nikogo o radę. Życie go nauczyło decydować samemu. Kiedy dostał nareszcie szczyt marzeń każdego polarnego łowcy – dowództwo statku „Viking", który nie miał równego sobie w całej wielorybniczej norweskiej flotylli, zabrał ze sobą Karen w wielomiesięczny rejs. Na próbę. Miał ją wreszcie przy sobie, tutaj mógł być o nią spokojny. Teraz nie brakowało mu nic do szczęścia. Miał dla kogo pracować, miał dla kogo żyć.

Dziewczyna świetnie znosiła podróż morską, burze, śnieżyce i straszny odór, jaki panuje na wielorybniczym statku-przetwórni. Ku radości Evansona odmówiła kategorycznie pozostania w domu nad cichym fiordem, kiedy wyruszał w następny rejs, już nie jako dowódca, a współwłaściciel „Vikinga". Nigdy i nigdzie nie czuła się tak świetnie jak tutaj, wśród tych cuchnących tłuszczem wielorybim dobrotliwych brodaczy, którzy posłusznie spełniali każdą niemal jej zachciankę i odgadywali życzenie, nim je zdążyła wypowiedzieć. Dokuczała im często nie ze złośliwości, nie, ot po prostu nikt nigdy nie zwrócił jej uwagi, że żarty mogły być bolesne, a wymagania wygórowane. Byłaby zdumiona, gdyby jej ktoś powiedział, że sprawia komuś przykrość. Nikogo takiego nie było, a sama o tym nie pomyślała.

Jeżeli coś spsociła poważniejszego, kapitan Evanson groził jej odesłaniem do Norwegii, do szkoły, do guwernantek, ale obaje nie wierzyli temu, co mówił. Chętnie przyrzekała poprawę i znów wszystko...

Ciąg dalszy na str. 1